

ARCHITEKT

MIESIĘCZNIK, POŚWIĘCONY ARCHITEKTURZE, BUDOWNICTWU I PRZEMYSŁOWI ARTYSTYCZNEMU.

ROK XII · KWIECIEŃ - MAJ 1911 · ZESZ. 4-5.

ADRES REDAKCYI: ULICA WOLSKA 14.

W KRAKOWIE.

ARCHITEKTURA MIASTA, A URZĄD BUDOWNICTWA.

Codziennic dzienniki przyniosły ogłoszenie konkursu na kilka posad w Urzędzie budownictwa krakowskiego Magistratu, a to na podstawie odpowiedniej uchwały Rady miasta i w myśl nie dawno uchwalonej organizacyi tego Urzędu: oprócz ogólnych warunków wymagane jest świadectwo drugiego egzaminu państwowego szkoły politechnicznej, a dodane zastrzeżenie, że urzędnikom Budownictwa miejskiego nie wolno wyrabiać prywatnie planów, podlegających zatwierdzeniu Magistratu krakowskiego, a więc na wszelkie budowle w Krakowie, ani też budowli takich prowadzić.

Nie mieliśmy dotąd sposobności zastanawiać się nad znaczeniem tego Urzędu dla rozwoju miasta i jego architektury, ani omówić warunków, jakim on odpowiadać winien, aby naszej sztuce służył.

Czynności naszego Urzędu, o ile dotyczą budowania, rozpadają się na dwa działy: t. z. policyi budowlanej, jakoteż projektowania i wykonywania budyn-

ków gminnych oraz konserwacyi istniejących.

Nasza ustawa budowlana jest bardzo kazuistyczna, zbyt mało swobody i odpowiedzialności zostawia projektującemu architektowi — niezawodnie ze szkodą dla rzeczy, — i z tego samego powodu wkłada na urzędników Budownictwa zbyt wiele pracy i odpowiedzialności. Jeśli bowiem urzędnik Budownictwa ma nad wszystkim rozciągnąć czujność, to obecność jego na budowach w mieście wykonywanych powinny być prawie bezustanna, by mu kiedyś nie można było powiedzieć: bywałeś tam, a nie widziałeś, widziałeś a nie wkroczyłeś! Słusznie też w nieszczęśliwych wypadkach budowlanych, opierających się o sąd karny, zwykle zwalniano urzędników Budownictwa od odpowiedzialności, — mimo to pozostawał na nich jakiś cień przewinienia. Naszem zdaniem cała odpowiedzialność spoczywać powinna na samym architekcie, czy wykonawcy, a ustawa ma pilnować tylko strony budowlano-ogniowej

i czuwać nad jakością materiałów budowlanych, wprowadzanych do miasta, co jest sprawą pierwszorzędnej wagi. Myślimy, że przerzucenie całej odpowiedzialności na wykonującego dodatkowo tylko wpłynęłoby na samych wykonujących, a odciążyłoby urząd, któremu zlecona jest kontrola, a której on prawie wykonać nie jest w stanie, tem więcej, że w stosunku do rozległości miasta ilość urzędników kontrolujących stanowczo jest za mała.

Zbytnią kazuistyczność ustawy prowadzi niejednokrotnie — jak to na wielu by można udowodnić przykładach — do konfliktu projektującego lub wykonującego z ustawą, która mimo tylu a tylu paragrafów nie jest nauką budowania i nie może objąć wszystkich możliwych w praktyce zachodzących wypadków i sytuacji. Przeciwnie, praktyka fuszaków poucza, jak przy zachowaniu wszystkich przepisów ustawy, można konstruować licho.

Należałoby więc zwolnić Urząd budownictwa od tak daleko idącej kontroli — dobre budowanie zrodzić się powinno samo.

Drugi zakres działania Urzędu budownictwa — to projektowanie i wykonywanie budowli gminnych. Tu stoimy na stanowisku, że budowle te powinny być oddawane architektom wolno praktykującym, i to jedynie drogą szeroko zakreślonych konkursów architektonicznych. Jeśli chodzi o stronę ekonomiczną tej sprawy, to miasto nie wielką zdobywa korzyść, utrzymując szereg stałych architektów. Wzgląd zaś na rozwój sztuki architektonicznej przemawia stanowczo za innym sposobem załatwiania poruszonych spraw. Wypowiadając to zdanie, nie stajemy na gruncie krytykowania budowli, stawianych przez miasto, — choć skonstatować by można powszechną raczej ujemną ich ocenę, — wiemy, że niepodobną prawie rzeczą jest projektować ku zadowoleniu tylu

a tylu radców, a równocześnie ku zadowoleniu własnemu i postępowi w sztuce, i raczej współczujemy z architektem, krępowanym na każdym kroku*); współczujemy z architektem, któremu w ciągu kilku lat polecono budowę kilku szkół o szablonie planu, od którego odstąpić nie wolno, rozumiemy, że taki szereg prac tak bardzo powinowatych musi sprowadzić zużycie się. Sprawa też budowy szkół nie jest bynajmniej zamknięta, owszem dzienniki fachowe zagraniczne, a w szczególności szwajcarskie przepełnione są projektami i konkursami na budowę szkół wszelkich możliwych typów i rang; inicjatywa postępu w tej gałęzi architektury nie leży tam w zakresie rad miejskich, tylko sfer pedagogicznych; nasze zaś szkoły miejskie mają typ, czy nawet szablon przestarzały.

W tym względzie nasz rząd także nie przoduje w inicjatywie i wyjątkowo tylko budowę szkół powierza architektom prywatnym. Znane są powszechnie żądania stowarzyszeń architektonicznych austriackich, wyrażane przez najtęższych architektów (O. Wagner) i w rezolucjach kongresów architektonicznych, by budowa publicznych budynków załatwiana była drogą konkursu, lub oddawaniem roboty architektom wolno praktykującym. — Jakże daleko w tyle pozostajemy w tym względzie za Niemcami i Francją!

Lecz miasto prócz szkół buduje jeszcze i inne gmachy publiczne i to wagi wielkiej. Oto rozrasta się nasz ratusz i powstają całe niemal nowe gmachy wewnątrz podwórca i na zewnątrz z frontami na dwie ulice. Dalecy od krytyki budowy nieukończonych, musielibyśmy jednak zasadniczo żądać, aby budowa, która przez wieki całe ma być wyrazem spóczesnej architektonicznej myśli, jakim były ratusze minionych wieków

*) Życzono sobie np., by jedna z postawionych szkół miejskich była koniecznie gotycką.

w tak wielu naszych dawnych, nawet nie wielkich miastach — że wymienimy jedno z najmniejszych — Sandomierz, Buczacz, była wynikiem konkursu i sprzeciwić się musimy monopolowi czy przywilejowi w tym względzie Urzędu budownictwa, gdyby się nawet składał z najtęższych ludzi.

I znów Wawel, jak opiewają sprawozdania z posiedzeń Rady miasta — odrestaurowany będzie częściowo przez Urząd budownictwa, który już wypracował podobno plany restauracji i adaptacji jednego z budynków szpitalnych na Muzeum Narodowe. Zapewniają nas że chodzi tu nie tylko o czysto techniczną sprawę utrwalenia budynków, ale i o szatę zewnętrzną; tu powinna być pytana opinia publiczna architektów, a ta niezawodnie oświadczyłaby się była za konkursem. Sprawa ta stać się może niebezpiecznym precedensem dla reszty budynków wawelskich, których przecie za własność gminną uważać nie można. Wprost nie rozumiemy jak się to wszystko dzieć może bez konkursu.

I równocześnie stanąć musimy w obronie wszystkich prywatnych architektów, których zakres zadań jest dotąd tak bardzo ograniczony: — stawiamy domy czynszowe — tu i ówdzie kościół wiejski, dwór; — zresztą żyjemy domami czynszowymi, do których nieraz niepotrzebnie stosujemy wyższy ar-

chitektoniczny aparat form — niby ich stacyę doświadczalną: — z braku zadań marniejemy, zdobywając sobie nazwę »panów od tyłu a tyłu okien frontu«.

Pobudzenie twórczości, wydobyć talentów nieraz ukrytych, różnorodność w pojęciu tego samego tematu, w ślad zacem ożywienie i uznanie szczerej twórczości, oto byłby rezultat proponowanego przez nas postępowania przy budowach publicznych. Gmina nie powinna posługiwać się architektami-urzędnikami, tylko swobodnie tworzącymi artystami.

Mimo to będzie nieodzownem, aby gmina w łonie swego Urzędu miała wykształconych architektów, których rolą jednak nie będzie projektowanie, lecz raczej techniczne zastępstwo gminy, jako właściciela, przy budowach gminnych i ich konserwacji.

Kilka wreszcie słów o zakazie urzędnikom Magistratu wykonywania prywatnie planów na budowle, mające powstać w Krakowie: zakaz to bezsprzecznie zupełnie słuszny. Sprawa ta nawiedza Urząd budownictwa epidemicznie — raz nacicha, to znów wybucha, głównie z powodu, że zakaz ten osłabia stawiana pono w praktyce klauzula: »o ile by na takie prywatne zajęcie nie było pozwolenia władzy«. Niech że się to raz skończy.

REDAKCJA.

O ZNACZENIU TRADYCJI W ARCHITEKTURZE DZISIEJSZEJ.

Po błogiem spokojnem zadowoleniu z sił własnych, od dłuższego czasu w architekturze rozpoczęły się słuszne zresztą żale na jej upadek. Rzecz dziwna, że by zaradzić złemu, nie znaleziono wówczas lepszego środka nad zupełne odrzucenie tradycji w sztuce architektury, tych rzekomych przyczyn jej upadku, nad tworzenie form »nowych«,

jak najzupełniej odbiegających od dawnych przez historię uznanych. Być może niepowrotnie już przeżyliśmy tę dobę secesyi, która oczekiwanego odrodzenia nie przyniosła. Skąd że zabłysnąć ma to światło ozywce, co nareszcie powoła Architekturę na należne jej wśród innych sztuk pięknych stanowisko?

Wskazówką, co mamy czynić, niech

będzie przykład innych sztuk pięknych — malarstwa, rzeźby, nawet literatury. Jak nasi humaniści — Orzechowski, Frycz, Rej, Kochanowski — musimy architekturę naszą unarodowić przez wykorzystanie naszych cech rodzimych; jak inni artyści, studjować musimy przyrodę, by wybrnąć z konwenansów zaskorupiałych stylów bezdusznych; jedyna droga i jedyny sposób — to poznawanie naszych zabytków architektury, wczuwanie się w ich duszę i tworzenie nowych rzeczy w tym że kierunku.

Malarstwo i rzeźba przeżywały już nie raz podobny upadek sił żywotnych, lecz zawsze zwrot ku przyrodzie, tej niewyczerpanej skarbnicy wzruszeń artystycznych, ratował je i wydźwigał na nowe wyżyny. Architektura zna przeważnie zwroty ku stylom starszym — zwroty, czasem wznoszące je wysoko, czasem śmieszne, gdy naśladuje jedynie formy zewnętrzne. Odświeżanie się w źródłach natury o tyle jest utrudnione, że architektura do swych form ogólniejszych nie czerpie motywów wprost z natury. Czyż jednak dziś zabytki architektury z przed kilku wieków, a nawet z przed stu lat, nie mają często wszystkich niemal cech dzieła natury? Oddaleni od swych przodków nie tylko ubiegłymi wiekami, często nie rozumiemy nawet ich kultury, obyczajów, wszystkich form życia codziennego, i na ich budowlę patrzymy jak na coś pokrewnego nam tylko siłą tradycji. A budowle te pod działaniem czasu nabrały w swych przeróbkach, w utracie członków mniej potrzebnych, w całym swem dostosowaniu się i w całej swej patynie, cech naturalnej egzystencji — po części przestały być dziełami rąk ludzkich, są czemś logicznem, jak sama przyroda. Ku tej przyrodzie architektonicznej, ku tej na wpół sztucznej, przez pokolenia ludzkie stylizowanej przyrodzie, na której odbiły się wszystkie wysiłki, upadki i tryumfy ducha ludzkości, ku niej niech

się zwróci każdy architekt, któremu droga jest przyszłość rodzimej sztuki. Na niej nauczy się on logicznie komponować, w niej dziś pozna on, na czem polega dusza budowli, z niej potrafi wysnuć cechy rodzime — stworzyć architekturę taką, jaką na naszej ziemi widzieć pragniemy.

Przypatrzmy się bliżej dzisiejszemu kryzysowi w architekturze, gdy wszechwładnie panuje wielka bogini oszczędności. Przyznać muszę, że wychowany na pięknie zabytków epok ubiegłych, odczuwając piękno architektury kamiennej, nie rozumiem piękna żelazo-betonu w tej postaci, jaką mu dziś nadają. Nie odczuwam piękna olbrzymiego płaskiego stropu, chociaż mogę podziwiać zrzeczność budowniczego; żelazobeton wymaga swych form, ale nie jedna z form kamiennych da się i w tym wytrzymalszym materiale zastosować. Żelazobeton pozwala na mnóstwo truc'ów, które mię rażą i których bym dziś nie zastosował. Nie wziąłbym też dziś z kaplicy Boimów okna podwójnego z wiszącą wspólną oporą, tak łatwego do zbudowania szczególnie w żelazobetonie, jak nie zrobię z żelazobetonu krzyżowego sklepienia gotyckiego, nie zrobię zresztą wielu rzeczy rażących nielogicznością — nie zrobię attyki dla samej przyjemności jej zrobienia, gdy dachy jej nie odpowiadają lub wcale ich niema; nie zrobię dziś rynny, wysuniętej hen na środek ulicy, gdyby to nawet wolno było zrobić — chociaż to motyw tak swojski w swej naiwności; nie zrobię dachów, przedzielonych poziomym nakolankiem, chociaż jest to tak pospolita konstrukcja swojska; nie zrobię wielu innych rzeczy dawnych, drogich dla nas przez swą swojskość, ale dziś nielogicznie do dekoracyi zastosowywanych. Natomiast z zupełnie czystym sumieniem użyję attyki, odpowiadającej rozkładowi strychu, za nią ukrytego, by pojemność tego strychu zwiększyć. Nie zawaham się że-

lazobetonu użyć do kryształowego sklepienia, skoro się przekonałem, że do tej techniki konstrukcja jego jest wymarzona, a sklepienie takie uważam za piękniejsze od najpiękniejszego stropu płaskiego, jeśli właściwie jest użyte. Nie zawaham się również wprowadzić zarzuconych dziś szkarp, skoro ustawa budowlana wymaga stopniowego do dołu pogrubiania murów w kilkopiętrowych kamienicach, a wiem, że nie tylko dla wzroku statycznie pewniejszym jest budynek o ścianach, pogrubianych na zewnątrz, niż takiż o ścianach, pogrubianych w odskokach wewnętrznych. W ten sam sposób użyję dziś każdego motywu i każdej oryginalności konstrukcyjnej, zaczerpniętej z naszej dawnej architektury, o ile dziś da się zastosować logicznie, o ile nie będzie użyta tylko dla jej użycia.

Niejeden natomiast dotychczasowy wysiłek nad stworzeniem swojskiej architektury polegał na kompozycji kompilacyjnej z form często wcale nie charakterystycznych, lecz za takowe uznanych lub poprostu bardziej znanych. Gdy chciano kamienicę »spolszczyć«, przedstawiano na nałożeniu na nią attyki z Sukiennic; gdy chciano spolszczyć dwór — wystarczał dach mansardowy, lub też odrzwia kołkami nabijane; robiło się »styl zakopiański« z łyżników, czerpaków, leluj, powiększonych kilkakrotnie i zastosowanych do architektury. Ci ludzie nie rozumieli całej pogańskiej prostoty odrzwi zakopiańskich, z grubsza

ociosanych, tak pięknych w swej szorstkości na wielkiej płaszczyźnie. Co są warte te same odrzwia z mahoni, błyszczące politurą? — To się nazywa rozumieć i odczuwać duszę architektury?

Nie banalne małpowanie form istniejących tu i tam na ziemi polskiej, nie powiększanie lub zmniejszanie ich, tylko zupełne przetopienie w swej wyobraźni i wysnucie z nich syntezy może dać nam nową architekturę. Dążyć musimy do tego, by nasze nowe budowle miały wszystkie dodatnie cechy dawnych — miały duszę swojską, prostotę, logikę kompozycji, czasem bogactwo ornamentacji, czasem spokojną grę płaszczyzn, lecz zawsze duszę polską! Stwarzajmy formy, których ze znanych okazów naszej architektury żaden nie posiada — lecz które również dobrze na każdym z nich mogły by być przez naszych przodków dobudowane. Brońmy się całą siłą od archaizowania, nie obawiając się wcale zbliżenia się duchowego do tych czasów zamierzchłych. Niech nasze przepyszne w swem uduchowieniu budowle, od pałaców i katedr do chałup i stodół, nauczą nas logiki w kompozycji, niech nam będą tą stylizowaną przyrodą, na której nauczymy się stylizować ją artystycznie — odczujemy jej duszę. Przez ciągłe z nimi obcowanie chrońmy się od zmanierowania, a odrodzenie naszej architektury może nastąpi prędzej, niż się spodziewamy.

ADOLF SZYSZKO-BOHUSZ.

Z POWODU KONKURSU NA PRZEBUDOWĘ DOMU DLA FILII BANKU PRZEMYSŁOWEGO W KRAKOWIE.

Zarząd nowej ważnej instytucji krajowej — Banku przemysłowego ogłosił za pośrednictwem Tow. Ochrony piękności Krakowa konkurs na przebudowę domu, przeznaczonego na umieszczenie Filii banku w Krakowie. Dom

ów znajduje się w miejscu pierwszorzędnym, bo w Rynku głównym i stanowi narożnik ulicy Szewskiej. Celem konkursu było otrzymanie najlepszego i najbardziej dla krakowskiego Rynku charakterystycznego pomysłu na fasadę Ban-

ku i układ wewnętrzny. To też wstępując na jedyną w tym wypadku właściwą drogę konkursu architektonicznego i zwracając się do instytucji artystycznej, Zarząd banku dał dowód zrozumienia doniosłości architektury — tak dla gmachu publicznego o ważnym przeznaczeniu, jak i dla Rynku krakowskiego, którego piękności chronić od zeszpecenia — jest obowiązkiem narodowym.

Narożniki ulic w rynku, jako punkty, na które przedewszystkiem pada oko widza, zasługują na szczególną uwagę. Linja szeregu kamienic, wymaga tu pewnego zaakcentowania, które, nie tworząc dyssonansu, powinno być raczej łagodnym przejściem do dalszego szeregu w nieprzerwanym rytmie. Niestety w paru miejscach najważniejszych, jak w narożnikach ulic św. Anny, św. Jana, rytm ten został przerwany dyssonansem tak hałaśliwym, że ku obronie reszty zagrożonych punktów należy wyżyć wszystkie siły. Ale jaką może być ta obrona? Odpowiedź w teorii nie trudna. O ile mamy do czynienia z wartościowym zabytkiem, wymagającym restauracji, trzeba aby restauracja ta nie naruszyła niczego z piękności zabytku; o ile zaś budynek nie przedstawia wartości zabytkowej, a przebudowa staje na porządku dziennym, należy dać rzecz nową; a że miejsce tu specjalnie obowiązuje, rzecz ta powinna być piękna, godna Rynku krakowskiego i zharmonizowana artystycznie z otoczeniem. — W praktyce oczywiście rozstrzygnięcie o tem nie teoria, tylko talent twórczy, oraz inteligencja i dobry smak artysty, jak o wrażeniu z zachowania się człowieka w towarzystwie rozstrzyga dobre wychowanie i wrodzona dystynkcja.

Większość fasad w Rynku naszym przedstawia istotnie wartość zabytkową i artystyczną; są jednak takie, które tych wartości nie posiadają zgoła. Do takich właśnie należy ów dom narożny, zakupiony na bank — kamieniczka bez cha-

rakteru, najzupełniej pospolita. Ogłaszając konkurs na »przebudowę« fasady, zarówno Bank, jak i układający warunki architekci już tem samym rozstrzygnęli kwestyę kategorycznie; konserwator przeciwko »przebudowie« nie założył protestu; nie było więc najmniejszej wątpliwości, że chodzi tu nie o konserwację ani o restaurację zabytku, lecz o rzecz nową, odpowiednią dla banku, a więc wybijającą się do pewnego stopnia z pośród innych domów, a przedewszystkiem zastosowaną do charakteru Rynku.

Jakież było stanowisko sądu konkursowego?

Z pośród 17-tu nadesłanych prac wybrał on dwie, przyznając nagrodę pierwszą pracy I. 7 pp. Meusa i Górskiego, nagrodę drugą — pracy I. 1 p. Adolfa Szyszko-Bohusza. Pierwsza pozostawia obecny wygląd domu niemal bez zmiany, przyczem, jak zaznacza protokół sądu, „pewne dodatki w górnej części domu są niekonieczne i nie wolne od usterek“. Druga praca — czytamy w tymże protokole „rozwiązuje nową fasadę domu w sposób wysoce artystyczny i w tym kierunku przerasta wszystkie projekty“.

Zdawałoby się, że na tem powinien był sąd poprzestać i przyznać tej ostatniej pracy pierwszą nagrodę. Tymczasem stało się inaczej. Dlaczego? Oto dla tego, dodaje protokół, że „autor, usiłując odtworzyć formy dla budownictwa w Polsce charakterystyczne, archaizuje tak łudząco, że łatwo mógłby wprowadzić w błąd na przyszłość co do czasu przebudowy domu“.

Obydwie nagrodzone prace reprodukuje na tablicach 14, 15, i 16, a dla porównania z istniejącą fasadą, podajemy obok nagrody I. także fotografię domu obecnego. W rozpatrzenie rzutów poziomych nie wchodzimy, ponieważ jak słusznie skonstatował sąd konkursowy, większość prac ma rzuty poziome mniej więcej do siebie podobne.

Pomijamy również fasady prac nie nagrodzonych, ponieważ żadna z nich nie zdołała nas zainteresować, z wyjątkiem fasady (l. 14), którą obok podajemy. Ograniczymy się więc do omówienia fasad nagrodzonych. A chodzi nam nie o teoretyczną dyskusję, nie o obalenie lub krytykowanie wyroku, lecz jedynie o to, jaka z tych fasad ma stanąć na Rynku. Rzecz jest zbyt ważna, abyśmy s z a n u j ą c bezwzględnie wyrok sądu, nie mieli zabrać głosu w obronie projektu, który został wyrokiem sądu zepchnięty na plan drugi, a naszym zdaniem, jedynie zasługuje na wykonanie.

Oglądając o b y d w i e prace nagrodzone i zestawiając je z motywami wyroku, trudno oprzeć się wrażeniu, że zająć tu musiało jakieś poważne nieporozumienie. Na pochwałę I. nagrody nie znajdujemy w motywach sądu ani jednego słowa, przeciwnie jest ujemna ocena niepotrzebnych i nie wolnych od usterek dodatków. Natomiast nagroda II. spotyka się z wyrazami najwyższego chyba uznania, gdy zdobywa rangę pracy »wysoce artystycznej i przetrastającej wszystkie projekty«. Do pracy tej wrócimy jeszcze.

Zobaczmy teraz, czem się wyróżnia projekt l. 7, któremu przyznano I. na-

grode i tem samem zakwalifikowano go do wykonania. Na fotografii, przedstawiającej dom obecny, domalowana dość niezgrabnie attyka, zniszczone sklepy i napisy, parter wyłożony płytami kamiennymi. Oto mniej więcej wszystko. Autorowie nie zadali sobie trudu z przeróbką kamienicy na bank i w sposób dość wygodny załatwili się z zadaniem konkursu. — Może zdawało im się, że mają



Projekt l. 14. — Z konkursu na przebudowę domu w Rynku w Krakowie na Filiję banku przemysłowego.

do czynienia z zabytkiem? W takim razie trudno zrozumieć powód dodatków w górnej części domu. — Jakież motyw wyróżnienia przez sąd? Chyba ten, że — stała sobie taka kamieniczka w Rynku, stać więc może dalej, a drobne zeszcpecenia, którymi ją teraz naznaczono, i tak

nie wiele jej zaszkodzą. Piękna teoria o poszanowaniu zabytków, przyjęta w najlepszej zapewne wierze przez autorów i przez sąd, nie wytrzymała próby życiowej: została wprowadzie z namaszczeniem zastosowana — ale nie do właściwego obiektu; pietyzm skierowano — pod fałszywym adresem.

A projekt p. Szyszko-Bohusza? — „Archaizuje“, jak powiada wyrok. Znów teoria; tym razem inna — zakazująca naśladowania stylów historycznych. Teoria bardzo słuszna w zasadzie, ale pod

warunkiem właściwego jej zrozumienia; — najniewłaściwiej zaś zastosowana w danym wypadku.

»Projekt mógłby wprowadzić w błąd co do czasu przebudowy«. Brzmi to tak, jak gdyby najważniejszą rzeczą przy ocenie dzieła architektury było skonstatowanie daty jego powstania, jak gdyby domy budowano jedynie dla użytku archeologów, dodajmy »o duszach z papieru«... Tacy archeologowie — niechże się mylą co do daty po tysiąc razy, niech sobie suszą głowy pytaniem, kto, kiedy i jakim prawem ośmielił się taką a nie inną kamienicę w tym właśnie roku wybudować. Nas to obchodzić nie będzie. Jeśli rzecz jest dobra, szczerą, artystyczną, jeśli odpowiada swemu przeznaczeniu, — to już najzupełniej wystarczy. Wobec talentu

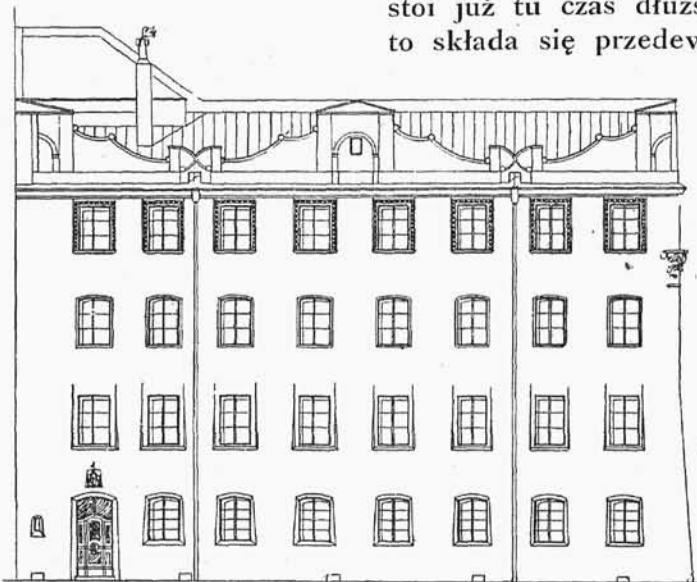
i zdrowego sensu — niech zmilkną teorie wszelkie.

Co prawda, ciągle posługiwać się musimy teoryjami, bo innej drogi niema w dyskusji, w literaturze; ale jeżeli zrozumieniu słów nie odpowiada zrozumienie rzeczy, w takim razie powstaje chaos nie do opisania, a wypowiedane zasady, którymi się walczy, zamiast być wyrazem ducha pewnych poglądów, z życia wyrosłych, stają się martwą literą, zaskorupiałą formułą, receptą niezrozumiałymi znakami napisaną. Przekleństwem każdej teorii jest to, że nigdy nie można wiedzieć, czy powtarzający

i wyznający ją, rozumie ją w rzeczywistości, czy też uzbrojony w teorię, potrafi potknąć się przy pierwszej sposobności, gdy zostanie puszczony samopas, gdy nie będzie mógł już swobodnie obracać się w słownej dyskusji, lecz znajdzie się sam wobec zjawiska rzeczywistego, wobec konieczności wydania wyroku.

Wracając do omawianego projektu, nie da się zaprzeczyć, że w pierwszej chwili ma się wrażenie budynku, który stoi już tu czas dłuższy. Na wrażenie to składa się przedewszystkiem to, że

całość jest budową, dobrze wyrastającą z ziemi lekkimi szkarpami, w samą miarę akcentującą narożnik ulicy i Rynku, bez naruszenia jednak rytmu sąsiednich kamienic, wreszcie motywami o najlepszych reminiscencyach świetnie dostrójoną do charakteru



Adolf Szyszko-Bohusz. — Z konkursu na przebudowę domu w Rynku w Krakowie na Filie banku przemysłowego. Nagr. II. (p. tabl. 15 i 16).

Rynku, słowem mogła by być budową w każdym razie z dobrej epoki budowlanej, i dla tego może w pierwszej chwili nie łatwo uwierzyć, że przebudowa powstała w naszych czasach. Gdy się jej jednak przyjrzymy bliżej, gdy się rozejrzemy w planie, spostrzeżemy niezawodnie, że w całym projekcie nie ma nic z »naśladownictwem« stylów historycznych, przed którym tak zawsze przestrzegamy, że motywa archaiczne są tu gruntownie przetrawione, samodzielnie wysnute ze studyów nad naszymi zabytkami, że niczego tu nie zrobiono byle zrobić, lecz wszystko ma swoje uzasadnienie w istnie-

jących murach budowli, w konstrukcyi, w planie i w tem, co nazywamy dobrem ustosunkowaniem części architektonicznych. Wyzyskanie szkarp istniejących odpowiada już nie tylko charakterowi narożnego domu w Rynku, ale nawet przepisowi pogrubiania murów w dolnych piętrach. Motyw attyki dobrze związany z dachami strychów, motywów dekoracyjnych użyto dyskretnie i w tych miejscach, gdzie ze względu na wybitne znaczenie kamienicy są potrzebne.

Dla tego też określenie w wyroku, że autor „usiłuje odtworzyć formy dla budownictwa w Polsce charakterystyczne“, nie mógłbym nazwać określeniem przenikliwym. Skoro sąd wstąpił na drogę szukania w duszy autora tego lub innego zamiaru, więc i ja pozwolę sobie popełnić również podobną niedyskrecyę. Zdaje mi się, że autor nie »usiłuje« niczego »odtworzać«, że nie przystępuje do zadania z powziętą z góry teorią, tylko dochodzi do tego, a nie innego rezultatu, ponieważ wychowany jest najwidoczniej na dobrych tradycjach, zna i czuje charakter naszych zabytków i nie zapomniał o tem, że dom ma stać w Rynku krakowskim. Wypowiadając to zdanie, jestem w szczęśliwszem położeniu, niż sędziowie, którzy stali wobec tajemnicy zamkniętej koperty. Obecnie nazwisko autora wiadome, a mamy w dodatku jego osobiste wyznanie wiary, które powyżej zamieściliśmy. Czy jednak to wyznanie wiary jest dla wszystkich dostatecznie jasne? Czy nie posłuży znów do fałszywych wniosków? — Jeżeli dzieło rysowane, zostało zrozumiane fałszywie, to słusznie można się obawiać niezrozumienia wypowiedzianych słowami myśli. Pewien komentarz wydaje mi się nieodzownym.

Autor artykułu nawołuje do wczuwania się w ducha naszych zabytków i jako jedyną drogę unarodowienia naszej architektury wskazuje studyowanie tej

„stylizowanej przyrody“, którą jest dla niego nasza architektoniczna przeszłość, wyrażona w zabytkach. Myśl bardzo słuszna, nawoływanie szlachetne, ale nie wykluczające i innych dróg, zależnych od indywidualności artysty, która w śmiałych rewolucyjnych lotach zrywa nieraz z tradycją, a zerwanie to bywa często chlubą dla sztuki narodowej. Nici, wiążące te śmiałe loty z przeszłością, odnajdzie we właściwym czasie historia. — Słowa, wypowiedziane przez autora, są jego osobistą głęboką wiarą, stały się częścią jego indywidualności artystycznej i zrozumiane będą właściwie przez wszystkich o podobnej organizacji duchowej, o pokrewnej indywidualności. Ale nawoływania słowne bywają tak rozmaitej wartości. Autor ma prawo mówić to co mówi, bo w pracach swoich dał dowody, że słów nie rzuca na marne. I dla tego słowa jego są silne. A ileż podobnych słów czytujemy co chwila, słów i myśli, którym logicznie nic zarzucić nie można, ale pozbawionych mocy przekonywującej, gdy spojrzymy na dzieła ich autorów i legionu podobnego pokroju wyznawców tych samych zasad. I oni nawołują do studyowania zabytków, do ukochania przeszłości — w rezultacie mamy: fałszyfikaty, albo niedołążne naśladownictwa, powierzchowne przyswajanie form bez zrozumienia treści.

Wszystko w końcu zależy od indywidualności i talentu, od miary artystycznej i zdrowego sensu. I inny dom w Rynku krakowskim mógł również wyrosnąć z pięknej teorii o ukochaniu przeszłości, o czytaniu w „stylizowanej przyrodzie“ zabytków, ale gdyby jego autorowi zabrakło talentu, taktu artystycznego i logiki, pierwsi zwalczalibyśmy taki projekt, i kto wie, czy w walce tej nie ucierpiałaby teoria. Broniąc zaś projektu p. Szyszko-Bohusza i pragnąc gorąco, aby ten właśnie, a nie inny został przyjęty do wykonania, nie

twierdzymy bynajmniej, że tylko taki dom godzien jest stańc w tem miejscu, nie twierdzymy bynajmniej, że inne śmielsze, bardziej „nowoczesne“ rozwiązanie zadania nie mogłoby siłą swej nowej piękności, siłą dzieła sztuki stwo-

rzyć artystycznej harmonii z charakterem naszego Rynku. — Niech inni tworzą inaczej, może lepiej jeszcze. Ta rzecz jest dobra, godna swego otoczenia. Niechże więc stanie na Rynku.

JERZY WARCHAŁOWSKI.

RUCH W SZTUCE KOŚCIELNEJ.

O ruchu w zakresie sztuki kościelnej zdawaliśmy już kilkakrotnie sprawę w »Architekcie«. Jak się na ten ruch zapartują przedstawiciele światłego duchowieństwa i jakie mu przypisują zna-

czenie, najlepiej wyjaśnia sprawozdanie ks. Wł. Górzyńskiego w Kronice diecezjalnej kujawsko-kaliskiej (Włocławek, t. V. strona 55—61). Podajemy je w nieznacznym skróceniu poniżej:

SPRAWOZDANIE KOMITETU ARCHEOLOG.-BUDOWLANEGO.

Skoro w kwietniu 1908 r. na życzenie Najdostojniejszego Pasterza zorganizował się Komitet archeologiczno-budowlany, nie łatwe było jego zadanie. Nie mając poprzedników, ani wzoru w którejkolwiek z innych diecezji polskich, Komitet zmuszony był sam sobie zakreślić teren działalności. Przedewszystkiem należało: 1) wytknąć sobie główny cel, do którego Komitet winien był dążyć, obok drugorzędnych do osiągnięcia możliwych; 2) należało wybrać najpraktyczniejsze środki, wiodące do osiągnięcia tych celów.

Otóż, jako cel główny, pierwszorzędny, który Komitetowi miał przyświecać w działalności, wytknął on sobie ważne zadanie — współdziałać nawiązaniu pomiędzy sztuką i Kościołem od wieku już zerwanego węzła, zerwania pokrywanego przez niezdrowy objaw powracania wciąż ku stylom dawnym, a osobliwie gotykowi.

Następnie do tego pierwszorzędnego celu zmierzając, Komitet dążyć postanowił do osiągnięcia dwóch innych praktycznych: 1) do podniesienia wśród duchowieństwa estetycznego poziomu i gruntowniejszej znajomości zadania sztuki kościelnej, oraz większego sza-

cunku dla zabytków przeszłości i zrozumienia zasad, na których polega umiejętna ich konserwacja, i 2) przez wpływ obustronny, tak na artystów, jako i na duchowieństwo, starać się, ażeby sztuce kościelnej, narodowej dać w świątyniach Pańskich najobszerniejsze pole do rozwoju, najszczytniejsze wyżyny do lotu, a zarazem najpewniejszego mecenasa, pod którego opieką sztuka w ciągu ośmnastu wieków całą swoją ewolucję odbyła.

Wszakże, zanim Komitet zdecydował się na wybór środków do osiągnięcia tych celów, przedewszystkiem zmuszony był głęboko zastanowić się i gruntownie zbadać, co mogło być istotną przyczyną onego wiekowego separatyizmu między Kościołem a sztuką; należało poznać powody, dla których rzemieślnicy i partacze wyrugowali ze świątyń naszych artystów »z powołania« i dlaczego dziś doszło aż do tego, że pp. artyści kole-dze, który wykonał jakiegokolwiek dzieło sztuki religijnej, mówią: »już sobie nagrobek wystawił«*).

Wina tego smutnego objawu leży po obu stronach, sztuki i Kościoła, arty-

*) Przysłowie autentyczne wśród artystów kolonii paryskiej.

stów i duchowieństwa. Wskutek nałogowego zwrotu do stylów minionej przeszłości, wielu kapłanów domagało się od artystów tego, na co żaden artysta »z powołania« nigdy zgodzić się nie może; artyści zaś, zrażeni wymaganiami, do tego stopnia przepomnieli cel i zadanie sztuki chrześcijańskiej, że nawet tradycje jej całkiem zatracili.

Rozchodziło się tu o treść i formę. Duchowieństwo, dyktując treść, często kroć artystom narzucało i formę, na co żaden z nich zgodzić się nie mógł; artyści zaś, nie godząc się na formę, i w treści żądali absolutnej samowoli, na co znów żaden kapłan katolicki zgodzić się nie może, bo dzieło sztuki nie byłoby dziełem sztuki religijnej, gdyby nie pełniło swego zadania, którym jest — oświecać, nauczać, do cnoty pociągać, jak tego wymagają już św. Grzegorz W. i św. Tomasz z Akwinu.

Właściwie zatem było to tylko nieporozumienie, które przy dobrej woli stron obojga mogło być usunięte, byleby środki do tego wiodące były praktyczne.

Komitet wybrał w tym celu trzy następujące środki: 1) nawiąawszy ściśle węzły z kapłanami przy budowie i restauracji kościołów, budowie ołtarzów i sprawianiu kosztowniejszych sprzętów, przez pośredniczenie między nimi i Towarzystwem Opieki nad zabytkami przeszłości i Kołem Architektów, przy każdym zbliżeniu się osobistym czy na piśmie, nie szczędzić rad i wskazówek w celu prostowania fałszywych poglądów; 2) wejść również w bezpośredni stosunek z pp. artystami, tak w Tow. opieki, jak w Kole Architektów, ażeby im przy każdej sposobności wykazywać bezzasadność ich uprzedzeń ku sztuce religijnej. W tym celu postanowił Komitet zaprosić kiedy najwybitniejszych z panów artystów na zasadniczą w tej sprawie naukową dyskusję. Nakoniec, obok użycia dwóch wymienionych środków, 3) postanowił Komitet starać się i zachę-

cać kapłanów do ogłaszania konkursów na wykonywanie dzieł sztuki religijnej. Konkursy bowiem uznał Komitet za jedyny i najskuteczniejszy środek do zainteresowania sztuką religijną artystów i rozbudzenia wśród nich ruchu na tem polu.

Pierwszy i najważniejszy z tych środków — wymiana myśli z kapłanami w sprawach dotyczących sztuki kościelnej, okazał się najpłodniejszym w następstwie. Niezmiernie Komitetowi ułatwił owo zadanie okólnik do duchowieństwa Najdost. Pasterza z d. 6 kwietnia 1908, którym polecono wszystkim kapłanom w sprawach, dotyczących budowy i restauracji kościołów, odnosić się do Komitetu diecezjalnego. Po nawiązaniu wszakże obopólnych stosunków między kapłanami i Komitetem okazało się, że jeszcze nie dość dokładnie określone było zadanie, które przy budowie i restauracji kościołów przyjmuje na siebie Komitet; wskutek czego niejednokrotnie od Komitetu kapłani żądali tego, co przekracza jego kompetencję.

Każdy projekt, czy to budowa nowego kościoła, czy jego restauracji, czy sprawienia jakiegoś pojedynczego dzieła sztuki religijnej, zawiera w sobie dwa zadania. Jedno dotyczy strony artystyczno-technicznej, drugie religijno-praktycznej. Ażeby projekt był istotnie dziełem sztuki chrześcijańskiej, powinien być: artystycznym w pomyśle, doskonałym w technice, religijnym w treści, praktycznym w zastosowaniu.

Otóż, jakkolwiek Komitet zobowiązał się wszystkie projekty przez kapłanów nadsyłane rozpatrywać pod każdym względem, wszakże decydować i stanowczy wyrok wydawać może tylko o stronie religijno-praktycznej projektów; do wydawania zaś wyroków o stronie technicznej i artystycznej projektów, czuje się Komitet za mało kompetentnym i dlatego to uprosił sobie oba wydziały tak architektoniczny jak malarski przy

Tow. opieki nad zab. prz., ażeby nad-
syłane przez Komitet projekty mogły
być przez specjalistów-artystów sądzo-
ne. Tymczasem niejednokrotnie kapłani
żądali od Komitetu, ażeby jego członek
przybył np. na miejsce zrewidować fun-
damenty, o technicznym wykonaniu ro-
bót decydować itd., podczas gdy Komitet
w takim razie może tylko zwrócić
się z prośbą do tegoż Tow. opieki o wy-
słanie na miejsce potrzebnego specy-
alisty dla rozsądzenia sprawy. Bądź co
bądź od ogłoszenia okólnika zawiązały
się stosunki pomiędzy Komitetem i ka-
płanami dyecezyi.

Żadna instytucja w początkach swego
istnienia nie może się spodziewać po-
пулярności i ogólnego uznania; na zje-
dnanie sobie ogółu musi ona pracą i su-
miennością zasłużyć. Rozumiał to dobrze
Komitet i dlatego bynajmniej nie zrażał
się tem, że mimo polecenia okólnika,
w pierwszym (1908) roku jego działal-
ności, zaledwie pięciu kapłanów z dye-
cezyi zwróciło się do niego z prośbą
o rady i wskazówki. Tym, którzy się
zwrócili o nie, starał się Komitet jak naj-
sumienniej udzielić rad i wskazówek,
postarał się o wysłanie specjalisty-de-
legata, gdzie okazała się tego potrzeba.
Jakoż, w następnym (1909) roku ilość
tych żądań wzrosła do 12-tu; nakoniec
w roku ubiegłym (1910) samych piśmien-
nych żądań Komitet odebrał 29, nie li-
cząc wskazówek i porad ustnie zgłasza-
jącym się kapłanom udzielonych.

Żywa wymiana myśli o sztuce reli-
gijnej i jej zadaniu tak ustna jak i pi-
śmienna sprawiła, że liczba kapłanów,
podzielających zapatrywania Komitetu
na cel i zadanie sztuki religijnej, coraz
się zwiększała. Niemalą tu zapewne na
ustalenie poglądów w tej sprawie ode-
grał rolę trzyletni kurs Historii Sztuki
chrześcijańskiej przez Najd. Pasterza do
Seminaryum wprowadzony. Poglądy,
wynoszone przez młodzież duchowną na
sztukę religijną, znalazły widać uznanie

i u starszych kapłanów, — oto prawdo-
podobna przyczyna zwiększającej się co
rocznie liczby kapłanów, zwracających
się o wskazówki do Komitetu.

Jako drugi środek do osiągnięcia wy-
mienionych na czele celów postanowił
sobie Komitet wejść w bezpośredni kon-
takt z panami artystami dlatego, aby
przy każdej sposobności wyjaśniać, na
czem polega istota sztuki religijnej i jej
różnica od sztuki świeckiej, jakoteż udzie-
lać rad i wskazówek, w jaki sposób mo-
że artysta znaleźć, odczuć i oddać ideał
chrześcijański w sztuce. Owszem, ażeby
tę wymianę myśli przyspieszyć posta-
nowił Komitet zaprosić panów artystów:
architektów, rzeźbiarzy i malarzy na
naukową w tej materii dyskusję.

Jakoż dyskusja taka istotnie odbyła
się w Warszawie, w lokalu »Towarzy-
stwa Opieki nad zabytkami« d. 27 stycz.
1910 r., a brali w niej udział najwybi-
tniejsi architekci, rzeźbiarze i malarze
warszawscy. Po wielce ożywionej, kilko-
godzinnej dyskusyi, o ile można sądzić
z jej przebiegu i rezultatu, wszyscy obe-
cni artyści przyznali słuszność tak isto-
tnej różnicy ideału jako i zadania sztuki
chrześcijańskiej, a stąd i odrębnych wy-
magań Kościoła w tym względzie. Oka-
zali zaś zadowolenie z przyznania im pra-
wa do wymagań »nietykalności formy«.

Tak pomyślny stan sprawy ośmielił
Komitet w dążeniu do osiągnięcia za-
mierzonych celów, do użycia i trzeciego,
ostatniego już środka — zachęcenia ka-
płanów do powierzania artystom wyko-
nywania dzieł sztuki religijnej nie inną
drogą, jak tylko drogą konkursu. Nawet
natychmiast, na temże posiedzeniu oma-
wianą już była sprawa konkursów na
polichromię kościołów. Tylko bowiem
konkursy będą w stanie ocucić, wznie-
cić ruch i zainteresowanie się sztuką
religijną w kołach artystycznych.

(Następuje wymienienie całego sze-
regu konkursów kościelnych, które się
odbyły z dobrym rezultatem).

A skoro taki stan sprawy sztuki religijnej w Dyecezyi kujawsko-kaliskiej połączy się z dochodzącymi do nas z innych dyecezyj polskich, a tak pocieszającymi wieściami, z organizacją takiegoż Komitetu pod nazwą »Rady dyec. konserwatorsko-artystycznej« w Krakowie i kursów o sztuce kościelnej pięciodniowych dla duchowieństwa tamże, skoro się zwróci uwagę na to, że również w roku zeszłym podobny Komitet z identycznymi celami zorganizował się w Warszawie, a nowo powstały organ dyecezyalny kielecki »Przegląd dyecezyalny«, zapowiada jego utworzenie w

Kielcach, a zarazem wprowadzenie do Seminarium wykładów historii sztuki; skoro nakoniec dołączy się do tego wszystkiego wiadomość, którą niedawno przyniosły wszystkie dzienniki o zapowiedzianej na grudzień Wystawie sztuki kościelnej w Krakowie, to nie posadzając nawet Komitetu o zbyt ni optywizm, zgodzić się z nim można, że wśród mroków, które dziś jeszcze otaczają sztukę chrześcijańską, dostrzega on na horyzoncie brzask, zapowiadający wschód wspaniałego płomiennego słońca.

Ks. WŁ. GÓRZYŃSKI.

KRONIKA.

KRAKOWSKIE TOWARZYSTWO TECHNICZNE odbyło w dniach 25. kwietnia, oraz 9. maja r. b. doroczne walne zgromadzenie, pod przewodnictwem radcy dworu Józefa Horoszkiewicza.

W dniu 25. kwietnia po zatwierdzeniu protokołu poprzedniego walnego zgromadzenia, przyjęto do wiadomości sprawozdanie Wydziału za rok 1910, jakoteż sprawozdanie Komisji lustracyjnej ze skontra wydawnictwa »Architekt« i z funduszów Towarzystwa, poczem udzielono absolutorium Wydziałowi, Skarbnikowi tegoż, jako też administratorowi »Architekta«.

Nastąpiło uchwalenie budżetu na r. 1911., który przyjęto według wniosku Wydziału, tak w przychodzie, jak i w rozchodzie, w dziale majątku Towarzystwa na kwotę 10,103 kor. 16 hal., w dziale zaś administracji domu Towarzystwa na 11,100 kor.

Sprawozdanie Komitetu wystawy budowlanej za rok 1909 i 1910, sprawozdanie Komisji rewizyjnej tejże wystawy i wniosek Wydziału co do dalszego jej prowadzenia, wywołały długą i bardzo ożywioną dyskusję, po której zgromadzenie zatwierdziło na rok bieżący ugodę, zawartą przez Wydział z Krajową Ligą pomocy przemysłowej, mocą której to ugody, Wystawa przeszła w administrację Ligi, w celu zaś postanowienia co do dalszych losów Wystawy, wybrało Komisję z piętnastu członków złożoną, która ma sprawę rozpatrzyć i przedłożyć walnemu zgromadzeniu odpowiednie wnioski, przed 1. października r. b.

Dalszy ciąg obrad, z powodu spóźnionej pory, odłożono do d. 9. maja r. b. W dniu tym po upoważnieniu prezesa i sekretarza do podpisania deklaracji, wymaganej przez

gminę miasta Krakowa, z powodu żądanego przez Towarzystwo uwolnienia domu tegoż od prawa odkupu na rzecz gminy, przystąpiono do wyborów. Głosowano kartkami. Obrano: prezesem radcę dworu Józefa Horoszkiewicza, wiceprezesem inż. Aleksandra Adelmanna. Do Wydziału weszli panowie: Stanisław Bieliński, Feliks Bitschan, Henryk Dubeltowicz, Władysław Kaczmarski, Stanisław Krawczyk, Piotr Król, Andrzej Krzemecki, Leonard Nitsch, Karol Rolle, Józef Skałka i Eustachy Śmiałowski. Do Komisji lustracyjnej panowie: Jan Kanty Barański, Jan Kwiatkowski, Stanisław Majewski, Juliusz Bolesław Morawski i Dr. Emil Schmidt. Delegatem do Komitetu wystawy budowlanej pozostał nadal pan Władysław Kaczmarski.

Po wyborach, przewodniczący przedstawił nadesłany do Wydziału wniosek pana Bronisława Krausego, ażeby walne zgromadzenie wybrało Komisję »Matkę«, której zadaniemby było przygotowanie najbliższych wyborów dorocznych. Po uzasadnieniu wnioskodawcy, rozwinęła się ożywiona dyskusja, po której uchwalono wybór Komisji z tem, iż stosownie do wniosku pana Kaczmarskiego, na który pan Krause się zgodził, walne zgromadzenie wybierze do Komisji »Matki« czterech członków i dwóch zastępców, a Wydział Towarzystwa dwóch członków, ci czterej zaś członkowie wybrani przez zgromadzenie, i dwaj przez Wydział, zakooptują wspólnie jeszcze trzech członków.

Następnie, przez aklamację wybrani, weszli do Komisji »Matki«, jako członkowie panowie: Anastazy Chmurski, Teofil Kurnikowski, Tadeusz Sikorski i Franciszek

Vetulani, jako zastępcy zaś panowie: Władysław Pelczarski i Dr. Leon Silbermann.

Wreszcie po odpowiedzi przewodniczącego na dwie interpelacje i po dłuższej programowej przemowie tegoż, obrady zakończono.

KRAKOWSKIE STOWARZYSZENIE BUDOWNICZYCH rozwija bardzo gorliwą działalność, mającą na celu polepszenie bytu i społecznego stanowiska budowniczych. Między innymi, za inicjatywą swego wiceprezesa, pana Rudolfa Handa, postarano się o rozszerzenie swojego zakresu działania. Zakres ten ograniczony był dotychczas do miasta Krakowa, obecnie zaś rozszerzono go na cały okręg krakowskiej Izby handlowej i przemysłowej, wskutek czego wszyscy koncesyonowani budowniczy, osiedleni w tym okręgu, muszą, *ex offio*, należeć do Stowarzyszenia, które przez to zyska na sile i znaczeniu. Na ostatnim walnym dorocznym zgromadzeniu Stowarzyszenia, dotychczasowy Wydział, pragnąc umożliwić Kolegom z poza Krakowa wzięcie udziału w zarządzaniu sprawami stowarzyszenia, złożył swoje mandaty, poczem przystąpiono do wyborów. Prezesem obrano pana Jana Perosia, wiceprezesem ponownie pana Rudolfa Handa. Do Wydziału weszli panowie Piotr Emilewicz z Rzeszowa, Augustyn Tarkowski z Tarnowa, oraz z Krakowa panowie: Adam Czunko, Teodor Hoffmann, Kazimierz Hrobni, Alfred Kramarski, Franciszek Mączyński, Artur Romanowski i Kazimierz Zieliński.

W dniu 7. kwietnia 1911. roku, stowarzyszenie odbyło ponowne zgromadzenie walne, na którym uchwalono budżet na rok 1911. i zastanawiano się nad kwestyonaryuszem o zmianie ustawy budowlanej, omawiając go obszernie.

Sprawa kwestyonaryusza tego była już przedtem przedmiotem obrad dawnego Wydziału Stowarzyszenia i wydelegowanej przez niego *ad hoc* Komisji, nadto rozszło go wszystkim członkom Stowarzyszenia, to też pomimo, że kwestyonaryusz był bardzo obszerny i obejmował dziewięćdziesiąt pytań, odnoszących się do spraw bardzo żywotnych i ważnych, wyczerpano dyskusję w zupełności i dano odpowiedzi na wszystkie pytania.

Odpowiedzi te miały zarazem posłużyć za wskazówki dla delegatów Stowarzyszenia na wiec austriackich budowniczych we Wiedniu. Na delegatów tych zaprosiło Stowarzyszenie swego prezesa Jana Perosia i wiceprezesa Rudolfa Handa.

Wspomnieć tu jeszcze się godzi, że dawny Wydział Stowarzyszenia czynił starania o założenie w gronie tegoż Kasy zapomogowej dla członków, ich wdów i sierot, mającej się zorganizować według pro-

jektu, opracowanego przez pana Rudolfa Handa. Niestety c. k. Namiestnictwo uznało, że ustawa tej Kasy jest za obszerna, by się mogła pomieścić w ramach statutu urzędowego Stowarzyszenia, wskutek czego musiano utworzyć obok Stowarzyszenia, osobne dobrowolne: »Zapomogowe Stowarzyszenie budowniczych«. Do Stowarzyszenia tego może należeć każdy w Galicyi osiedlony budowniczy. Członkowie płacą tytułem wkładki po 10 kor. rocznie, nadto obowiązani są od każdej powierzonej im budowy, wynoszącej przynajmniej 25 tysięcy kor., złożyć na rzecz Stowarzyszenia 0'10 procentu.

Stowarzyszenie to rozwija się pomyślnie i wywołało żywe zainteresowanie także i wśród pozagalicyjskich Stowarzyszeń budowniczych.

WYSTAWA ARCHITEKTURY POLSKIEJ w Rzymie. Piszą nam z Rzymu, że prace architektoniczne, zgromadzone przez prezesa Delegacji architektów polskich prof. Ekielskiego i wystawione poprzednio w Krakowie, zostały przyjęte na wystawę rzymską. Prace te umieszczone zostały bardzo starannie przez komisarza austriackiego prof. Doernhoffera w zamkniętej oddzielnej części obszernej sali architektów austriackich w stałym gmachu sztuki, gdzie mieści się wystawa włoska i innych państw, nie mających własnych pawilonów. W oddziale polskim widnieją na ścianach wielkie czytelne napisy: »Architetti Polacchi«. Dział ten pod względem liczebnym przedstawia się skromnie, ale robi bardzo dobre wrażenie. W środku umieszczone dwa gipsowe modele: kościoła (prof. W. Ekielskiego) i dworu (Józefa Czajkowskiego). Na ścianach rozwieszono w starannych oprawach projekty pp.: Zdzisława Kalinowskiego, Romualda Gutta, Czesława Przybylskiego, Oskara Sosnowskiego — z Warszawy; Antoniego Budkowskiego, Józefa Piątkowskiego — ze Lwowa; Stanisława Noakowskiego — z Moskwy; Józefa Czajkowskiego, Władysława Ekielskiego, Franciszka Mączyńskiego, Sławomira Odrzywolskiego, Adolfa Szyszko-Bohusza, Ludwika Wojtyczki i Kazimierza Wyczyńskiego — z Krakowa.

XI-TY ZJAZD LEKARZY I PRZYRODNIKÓW POLSKICH w Krakowie. Komitet gospodarczy XI-go Zjazdu lekarzy i przyrodników donosi, iż nadchodzący Zjazd zapowiada się coraz pomyślniej. Przewodniczący Kom. gosp. Prof. Dr. Julian Nowak udał się osobiście do Warszawy, Poznania i Lwowa, aby w osobistym zetknięciu dowiedzieć się o życzeniach i zamiarach gości, których w tym roku witać będziemy w Krakowie. Niektóre sekcje urządzą wystawę okazów, tyjących się danej specjalności; tak n. p.

w sekcji mineralogicznej odbędzie się wystawa minerałów polskich, na które nadesłane będą okazy również z wiedeńskiego Muzeum nadwornego.

Komitet gospodarczy Zjazdu zawiadamia, iż stosownie do brzmienia ustawy zjazdów lekarzy i przyrodników polskich, biorą w zjazdach udział i technicy polscy. W obecnym XI-tym Zjeździe objęci są technicy w programie Zjazdu »Sekcją nauk ścisłych«, której Komitet stanowią: Prof. Dr. August Witkowski, Doc. Dr. Konstanty Zakrzewski, Prof. Dr. Stefan Ossowski, Prof. Dr. Leon Marchlewski, Prof. Dr. M. P. Rudzki, Prof. Stan. Ziobrowski, Prof. Dr. Kazimierz Żórawski; »Sekcją mineralogii, geologii i geografii«, której Komitet stanowią: Prof. Dr. Józef Morozewicz, Prof. Dr. Józef Grzybowski, Dr. Edmund Riel, Dr. Zygmunt Rozen, Dr. Ludomir Sawicki, Dr. Jerzy Smoleński, Prof. Dr. Władysław Szajnocha i Prof. Dr. Franciszek Szwarzenberg-Czermy; »Sekcją rolniczą«, której Komitet stanowią: Prof. Dr. Emil Godlewski, Prof. Dr. Stefan Surzycki, Prof. Dr. Stefan Jentys, Konrad Mościcki, Prof. Dr. Kazimierz Rogóyski; »Sekcją medycyny i higieny publicznej«, której Komitet stanowią: Prof. Dr. Odo Bujwid, Doc. Dr. Roman Nitsch, Dr. Leonard Bier, Dr. Filip Eisenberg, Dr. Tomasz Janiszewski, Radca Andrzej Kłeczek, Dr. Jan Landau, Prof. Jan Rakowicz, Prof. Dr. Leon Wachholz.

Również towarzyska strona Zjazdu nie będzie zaniedbana. Oprócz dwu urzędowych zebrań, urządzonych przez Komitet gospodarczy i przez Radę miejską, odbędzie się cały szereg przyjęć i u członków Komitetu i gospodarzy sekcji. Jako pamiątkę z pobytu w Krakowie Komitet gosp. przygotowuje artystyczną tekę z najpiękniejszymi widokami Krakowa w reprodukcji autolitograficznej. Odbędzie się także wycieczka do salin wielickich.

Komitet gospodarczy Zjazdu zaprasza niniejszem Członków krakowskiego Towarzystwa technicznego do wzięcia jak najliczniejszego udziału w Zjeździe, który się odbędzie w dniach 18—22 lipca b. r.

VIII KONGRES MIĘDZYNARODOWY ogrzewania i wentylacji odbędzie się w Dreźnie od 12 do 14 czerwca b. r. Prezesem honorowym kongresu jest Dr. Beutler; prezesem Komitetu organizacyjnego — prof. Dr. Rietschel, prezesem rzeczywistym — prof. Dr. Hartmann, sekretarzem — przemysłowiec Heiser. Obszerny skład Komitetu stanowi nadto kilkudziesięciu członków. Zgłoszenia do udziału w kongresie należy nadsyłać pod adresem: Monsieur le Dr. Otto Krebs, Strebelwerk, Mannheim.

Program po za przyjęciami i bankietami obejmuje zwiedzanie instalacji ogrzewania

i wentylacji w różnych gmachach publicznych, międzynarodowej wystawy higienicznej, nadto szereg specjalnych odczytów.

Komitet przesłał nam uprzejme zaproszenie w języku francuskim pod adresem Redakcji »Architekta«.

Z TOW. »POLSKA SZTUKA STOSOWANA« w Krakowie. Dnia 6 kwietnia r. b. Komisya rozpoznawcza Towarzystwa rozstrzygnęła konkurs na afisz dla Szczażownicy, ogłoszony za pośrednictwem Towarzystwa przez Adama hr. Stadnickiego. Komisya, rozpatrzywszy przedstawione prace w ilości 30, stwierdziła przedewszystkiem ogólnie niski poziom nadesłanych na ten konkurs prac. Przystąpiwszy następnie do rozdania wyznaczonych konkursem nagród, przyznała I-szą nagrodę pracy pod godłem »Źródło«, jako najbardziej odpowiedniej, z zastrzeżeniem jednak lepszego opracowania, szczególnie całego napisu. Autorką tej pracy jest p. Marya Mierczyńska z Warszawy. II-gą nagrodę przyznano projektowi pod godłem »Kielich«, jako pracy skomponowanej skromnie, w dobrym guście, z dobrze opracowanym napisem; praca ta jednak mało odpowiada wymaganiom afisza reklamowego. Autorem jest p. Antoni Procajłowicz z Krakowa. III-cią nagrodę przyznano projektowi pod godłem »Fontanny«, jako pracy wyróżniającej się z pomiędzy innych; praca ta wymaga jednak lepszego ujęcia całości i zmiany brzydkiego napisu. Autorem jest p. Aleksander Grzybowski z Krakowa. Wreszcie odznaczono projekt pod godłem »Malwy«, wyróżniający się z pomiędzy reszty nadesłanych.

Z AKADEMII UMIEJĘTNOŚCI. Posiedzenie Komisji do badania historii sztuki w Polsce odbyło się dnia 20 kwietnia 1911 r. pod przewodnictwem obranego w miejsce ś. p. Maryana Sokołowskiego Dra Stanisława Tomkowicza.

Dr. Kopera przedłożył pierwszą część pracy o działalności artystycznej Cinięgo w Krakowie, z datami biograficznymi, zebranymi przez p. Cerchę.

Giowanni Cini, w aktach miejskich krakowskich Joannes Lapidida, urodził się koło r. 1495. Do Krakowa ze Sienny sprowadzić go mógł Lori, który go później przyjął za syna. Być może obu tych artystów łączyły węzły pokrewieństwa — ojciec Loriego pochodził z tego samego miasteczka Settignano, co i matka Cinięgo. Zapewne śladów pierwszej w Krakowie działalności Cinięgo należałoby szukać wśród tych fragmentów dekoracji zamku na Wawelu, które możemy przypisać Loriemu. W r. 1517 Berecci oddaje mu dekorację wnętrza kaplicy Zygmuntońskiej. Nic też dziwnego, że chociaż twórcą kaplicy był florentyńczyk Be-

recci, to jednak strona dekoracyjno-rzeźbiarska ma charakter stylowy sienieński. Z rachunków Seweryna Bonera znamy imiona zatrudnionych przy tej budowie od roku 1524 artystów, a zawsze nazwisko Cinię znajdujemy obok nazwiska Berecciego, jako najwybitniejszej siły.

Po krótkiej podróży do Włoch, osiada Cini na stałe w Krakowie; w r. 1532 przyjmuje prawo miejskie, zdobywa majątek i uznanie. Prowadzi artystyczne roboty, a zarazem przedsiębiorstwa — głównie z Bernardinem de Gianotis, Mikołajem Castiglionem i Padowanem i kto wie, czy nie przewyższał nawet Padowaną, tak powszechnie wyróżnianego. Badania nad Cinim wielce przyczynią się do rozświetlenia dziejów rzeźby polskiej i włoskiej. W zapowiadanej drugiej części pracy autor wskaże różne dzieła, które na podstawie artystycznej analizy wraz z p. Cerchą dokonanej, jemu przypisane być mogą. — W dyskusji zabierali głos pp.: Tomkowicz i Pagaczewski.

TOWARZYSTWO OPIEKI NAD POLSKIMI ZABYTKAMI SZTUKI I KULTURY odbyło posiedzenie Wydziału dnia 27 kwietnia r. b. pod przewodnictwem prof. Dra Jerzego hr. Mycielskiego.

Na wstępie Prezes poświęcił gorące wyrazy wspomnienia honorowemu członkowi Towarzystwa ś. p. prof. D-rowskiemu Maryanowi Sokołowskiemu, którego pamięć obecni uczcili przez powstanie z miejsc. Po odczycaniu i przyjęciu protokołu z ostatniego posiedzenia Wydziału, Prezes zawiadomił o projekcie otwarcia wystawy obrazów dawnych mistrzów, na dochód Towarzystwa, w czerwcu r. b. w gmachu krakowskiego Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych, oraz o odesłaniu portretu Biskupa Andrzeja Trzebieckiego z krążganków kościoła OO. Franciszkanów do berlińskiej pracowni restauratorskiej prof. Hausera, który zobowiązał się odnowić go w ciągu zimy r. 1911—12. W sprawie restauracji drewnianych epitafiów i portretów Biskupów krakowskich w krążgankach kościoła OO. Franciszkanów w Krakowie, wywiązała się obszerna dyskusja, po której ostateczne zbadanie i rozstrzygnięcie pewnych ważnych kwestyj postanowiono przekazać przyszłemu Wydziałowi, mającemu ukonstytuować się w pierwszej połowie maja r. b. Rozpatrzono i omówiono Sprawozdanie z czynności Wydziału w r. 1910, oraz sprawozdanie kasowe, poczem szczegółowo opracowano preliminarz budżetu na r. 1911.

Na walnym zgromadzeniu dnia 29 kwietnia b. r. uchwaliło Towarzystwo stanowczy protest przeciw ustawieniu pomnika Tadeuszowi Kościuszce na Rynku krakowskim, wychodząc z założenia, że ucierpiałby na tem starożytny wygląd rynku, bez względu

na artystyczną wartość dzieła, rzeźby czy też architektury, na nim wzniesionego.

GRONO KONSERWATORÓW Galicyi zachodniej odbyło posiedzenie 4 kwietnia b. r.

Przewodniczący Dr Tomkowicz w dłuższym przemówieniu złożył hołd pamięci prof. Sokołowskiego, długoletniego członka i przewodniczącego Grona.

Ożywioną dyskusję wywołała przedstawiona przez kons. Lepszego sprawa zburzenia drewnianego kościoła w Krościenku Wyżnem. Starożytny ten kościółek był jeszcze w bardzo dobrym stanie, wymagał jedynie tylko nowego pokrycia gontami i na ten cel uzyskał konserwator wydatną subwencję od rządu. Nic zatem nie stało na przeszkodzie zachowaniu tego cennego zabytku, na który podniosła świętokradzką rękę barbarzyńska żądza niszczenia. Nie zważając na zakaz c. k. Starostwa i konserwatora, mieszkańcy Krościenka Wyżnego, uzbrojeni w kilofy, wyruszyli we środę popielcową, wezwani w tym celu kartkami przez podżegacza, którego zapewne władze państwowe wysłędzą, — aby po nabożeństwie, w przeciągu kilku godzin zrównać z ziemią pamiątkę po ojcach i kołatorach. Wprawdzie miejscowy proboszcz ks. Telega wysłał swego organistę, dla którego drzewo ze zburzonego kościoła na budowę domu było przeznaczone, z protestem przeciw burzeniu, ale niestety protest ten przyszedł za późno. Zniszczono doszczętnie wszystko, ofiarą dzikiego wandalizmu padły nawet ołtarze. Konserwator, spełniając swój urząd, doniósł o tym bezprzykładnym fakcie ks. biskupowi Pelczarowi, p. Namiestnikowi, Centralnej Komisji w Wiedniu i Prokuratorzy Państwa w Jasle, żądając ukarania sprawców tego dzikiego bezprawia. Spodziewać się też należy, że władza państwowa wykryje sprawców i surowo ich ukarze dla odstraszającego przykładu na przyszłość.

Podobny los grozi drewnianemu kościołowi w Libuszy. Jest to jeden z najcenniejszych zabytków drewnianego budownictwa w naszym kraju. Ś. p. prof. Sokołowski poświęcił mu cenną monografię. Na wniosek kons. Stryjeńskiego uchwaliło Grono poczynić u władz energiczne kroki celem zabezpieczenia tego zabytku przed groźbą mu zburzeniem.

Kons. Tomkowicz i Muczkowski złożyli obszernie sprawozdanie z konferencji odbytej z p. Ministrem oświaty w sprawie rezygnacji konserwatorów II sekcji w Krakowie i we Lwowie. W Konferencji tej reprezentował lwowskie Grono konserwatorów prof. Antoniewicz, a wzięli w niej udział także minister Zaleski i wiceprezydent komisji centralnej hr. Latour. Delegaci przedłożyli warunki, pod którymi galicyjscy konserwatorowie byliby skłonni

cofnąć swe rezygnacje. P. Minister Stürgkh, uznając słuszność tych żądań, przyrzekł dać na piśmie swą odpowiedź.

W dalszym ciągu przedstawił przewodniczący Dr Tomkowicz sprawę restauracji wieży Maryackiej i Szarej kamienicy, a konserwator Demetrykiewicz sprawę ochrony przedhistorycznego kopca we wsi Moszczenicy (pow. Bochnia). Na wniosek kons. Dydyńskiego uchwalono wdrożyć odpowiednie kroki celem wykupna tego kopca z rąk prywatnych.

Na wniosek koresp. Dra Kaczmarczyka przyznano subwencję na uzupełnienie inwentaryzacji archiwum miejskiego w Bochni oraz archiwów klasztornych w Krakowie.

TOWARZYSTWO PRZYJACIÓŁ SZTUK PIĘKNYCH W KRAKOWIE odbyło Walne Zgromadzenie członków 23 kwietnia b. r. Wspomnieniem, poświęconem dwóm zmarłym członkom honorowym Towarzystwa: W. hr. Benzelstjerna Engeströmowi i prof. Maryanowi Sokołowskiemu, otwarto posiedzenie wiceprezes p. Piotr Stachiewicz i zagał je dłuższem przemówieniem, w którym streścił rezultaty obfitej działalności Towarzystwa w roku 1910. Między innymi wskazał niezwykle ożywiony ruch wystawowy, podniesienie się frekwencji, wzmożenie się zakupów dzieł do rozłosowania i programową pracę na przyszłość, w którą weszły ogłoszone konkursy na rok 1911, zwłaszcza z naciskiem podniósł przewodniczący prace Komitetu Wystawy Kościelnej. Ministerstwo oświaty poparło Towarzystwo roczną 10.000 K. subwencyi, płatnej w trzech rotacyjnych ratach, natomiast wyczekujemy niecierpliwie i z niepokojem pomocy na ten cel Sejmu Krajowego i decyzji Gminy miasta Krakowa, od której stanowiska w sprawie rozszerzenia Gmachu zależy wyłącznie powodzenie naszych przedsiębiorstw artystycznych. Niestety nie możemy dzisiaj mówić o dostatecznie życzliwym poparciu Gminy w tym stopniu, jak na to współczesna sztuka polska zasługuje.

Sprawozdawca komisji kontrolującej p. Tadeusz Butrymowicz, przedłożywszy wyczerpujący eleborat komisji, w wymownych i gorących słowach zachęcał Dyрекcyę do równie wydatnej działalności, by nie zrażała się nieprzychylnością czynników krajowych, lecz ciągle przypominała, że sztuka polska jest najrozumialszym językiem, którym przemawia polskość wobec świata. Na wniosek referenta Walne zgromadzenie udzieliło Dyрекcyi absolutoryum i przyjęło budżet na rok bieżący. Przy wyborach, w miejsce ustępujących 5 członków Dyрекcyi, wybrani zostali pp.: Dr Tadeusz Cybulski, Leonard Lepszy, Dr Józef Muczkowski, Dr Julian Nowak i Alfons Karpiński. Do Komisji kontrolującej weszli

pp.: Tadeusz Butrymowicz, Wacław Cholewicz, Władysław Leitner; jako zastępcy pp.: Emil Drapella, Czesław Kamiński i Karol Sikorski.

Następnie prof. Jan Raszka poruszył sprawę przyjęcia całej grupy artystów na członków zwyczajnych, tudzież kwestyę urządzania wystaw z prac wykonywanych na zamówienie przez instytucje i osoby prywatne. Obydwie sprawy mają być rozpatrywane szczegółowo przez Dyрекcyę w najbliższym czasie.

Wkońcu uchwalono przyzwolić na użycie funduszu żelaznego na budowę pawilonu na wystawę kościelną.

KOŁO ARCHITEKTÓW POLSKICH WE LWOWIE w dniu 10 kwietnia odbyło posiedzenie Wydziału głównego, na którym ukonstytuował się nowy Wydział, w skład którego weszli: prezes Ludwik Baldwin Ramułt; wiceprezesi: 1. Alfred Broniewski, 2. Adolf Kamienobrodzki; sekretarz Wiesław Grzymalski; skarbnik, Stanisław Piotrowski. Na Wydziałowych wybrano pp.: Karola Dobrzyckiego, Ignacego Kędzierskiego, Witolda Minkiewicza, Dra Tadeusza Obmińskiego. Zastępcami Wydziałowych: Zygmunta Dobrzańskiego i Maryana Osińskiego.

BIURO DLA STUDYÓW PRZEMYSŁOWYCH W KRAKOWIE. Otrzymaliśmy następującą odezwę:

Do licznych już dzisiaj szeregu instytucji i organizacji dla popierania rozwoju przemysłowego w naszym kraju przybyło obecnie nowe ważne ogniwo.

Grono wybitnych fachowców z działu technicznego, handlowego, finansowego i ekonomicznego zawiązało pierwsze w Galicyi »Biuro dla studyów przemysłowych« pod firmą spółki z ograniczoną odpowiedzialnością z siedzibą w Krakowie.

Biuro dla studyów przemysłowych w Krakowie wzoruje się na działalności analogicznych instytutów zagranicznych i zajmuje się opracowywaniem wyczerpujących »exposés« co do każdego projektu założenia nowej fabryki w Galicyi.

W szczególności zestawia Biuro dokładny kosztorys, obejmujący cenę gruntu, budowy i urządzenia zamierzonego przedsiębiorstwa, dostarcza dokładnych danych o warunkach zbytu pewnego produktu przy uwzględnieniu dat statystycznych, w szczególności importu, dostarcza danych o stosunkach taryfowych, o cenach robocizny i t. d. i oblicza na tej podstawie wysokość kapitału zakładowego oraz obrotowego, wreszcie przypuszczalną rentowność interesu.

Zebrawszy cenny materiał informacyjny o stosunkach produkcji i zbytu w naszym kraju, gotowe jest Biuro dalej dostarczać

interesentom wskazówek o nowych a rentownych projektach przemysłowych, dla których posiada konkretne dane, o rozmiarach, usytuowaniu i prawdopodobnych zyskach produkcji; w szczególności daty co do wyzyskania naturalnych płodów kraju pod względem geologicznym.

Nowa spółka nie jest obliczona na zysk. Statut dozwala na oprocentowanie kapitału zakładowego jedynie do wysokości 5%. Ewentualne nadwyżki mają być oddane na cele użyteczności publicznej, związane z zadaniami »Biura«, a więc na opracowywanie i wydanie monografii o nowych gałęziach przemysłu, mających szanse powodzenia w naszym kraju.

Przez założenie »Biura« dla studyów przemysłowych uczyniono zadość życzeniu, objawianemu wielokrotnie w miarodajnych sferach kraju. Ostatnie sprawozdanie sejmowej komisji przemysłowej domaga się założenia przez kraj podobnej instytucji, której doniosłość dla rozwoju rodzimej wytwórczości przemysłowej ocenił tak znakomity badacz naszych stosunków gospodarczych Prof. Bujak w swej monografii p. t. »Galicya«.

NAGRODĘ IM. BARCZEWSKIEGO za dzieło malarskie przyznała w tym roku Akademia Umiejętności w Krakowie p. Włodzimierzowi Tetmajerowi.

WYSTAWA ARCHITEKTONICZNA 1912 r. w Krakowie. Rada miasta Krakowa uchwaliła oddać do rozporządzenia Delegacji architektów polskich obrany grunt pod parkiem Jordana na urządzenie wystawy, przyznała również 10.000 kor. zasiłku na częściowe pokrycie kosztów wystawy, oraz kwotę 5.000 kor. na pokrycie kosztów rozpisanego konkursu na typy domów mieszkalnych. Delegacja architektów polskich zaprosiła Towarzystwo »Polskiej Sztuki Stosowanej« do zajęcia się dekoracją pawilonów wystawowych i umeblowaniem domku podmiejskiego, który ma być wybudowany na placu wystawowym.

KONKURS CELEM OBSADZENIA KATEDRY architektury w c. k. Szkole politechnicznej we Lwowie ogłasza niniejszem Rektorat, z terminem wnoszenia podań do 15 maja 1911. Z tą katedrą łączy się VII, wzglę-

dnie VI ranga urzędników państwowych z poborami nadzwyczajnego lub zwyczajnego profesora *).

Podania mają być wystosowane do c. k. Ministerstwa wyznań i oświaty w Wiedniu i zaopatrzone w opis życia kandydata, świadectwa odbytych studyów, zajęć w praktyce, w prace naukowe i inne dokumenty, jako też dowód dokładnej znajomości języka polskiego. Podania i załączniki (zaopatrzone przepisanyymi znaczkami stempłowymi) należy wnieść do Rektoratu c. k. Szkoły politechnicznej we Lwowie przed upływem terminu konkursu.

Szczegółowych wyjaśnień o zakresie wykładów udzieli Rektorat na żądanie.

Konkurs ten nadesłany nam został w drugiej połowie kwietnia i dla tego nie mógł być umieszczony w zeszłym numerze »Architekta«. Dowiadujemy się, że zarówno Koło architektów we Lwowie, jak i Delegacja architektów polskich poczyniły przedstawienia w Rektoracie c. k. Szkoły politechnicznej we Lwowie o przedłużeniu terminu wnoszenia podań.

FUNDUSZ POMOCNICZY »Architekta«. W roku 1908 za inicjatywą p. radcy Tadeusza Stryjeńskiego został utworzony fundusz pomocniczy »Architekta«, mający pokrywać wydatki nadzwyczajne, nie mieszczące się w rocznym budżecie pisma, a to na kosztowne reprodukcje barwne, lub nadliczbowe tablice i t. p. Fundusz taki jest konieczny wobec rozwoju pisma pod względem treści i ilustracji, a zbyt słabego przyrostu prenumeratorów. P. Stryjeńskiemu udało się zebrać od kolegów i przyjaciół pisma szereg deklaracji na znaczniejszą sumę; gotówką jednak jak dotąd uzyskana została bardzo niewielka kwota, którą złożyli pp.: Stryjeński 150 kor., Wojtyczko 40 kor., Hendel 60 kor., Meyer 100 kor., Pakieś 120 kor., Pokutyński 100 kor., Maćczyński 100 kor., Sare 50 kor., Krzyżanowski 10 kor., Weinberger 50 kor.; 1/10 od księżeczki wkładowej 8'48, razem 788 kor. 48 hal. Z sumy tej wypłacono Redakcyi »Architekta« dotąd 500 kor., pozostaje do dyspozycji kwota 288 kor. 48 hal. — Należy się spodziewać, że pożyteczna inicjatywa nie poprzestanie na tem i zachęci przyjaciół pisma do składania datków na ten bardzo potrzebny fundusz.

PIŚMIENICTWO.

Przegląd techniczny. Warszawa. Nr. 13. E. Porebski: O ostrzeniu frezów. J. Ma-deyski: Racyonalne opalanie parowozów paliwem płynnem. T. Lembke: X-lecie Warszawskiej Kasy techników. Architektura.

Muzeum Wiktoryi i Alberta w Londynie. Ruch budowlany i Rozmaitości. Elektro-

*) Pobory profesora nadzwyczajnego (VII ranga urzędników państwowych): stała płaca 3600 kor.

technika. W. Tarczyński: Przyczynek do statystyki elektrowni miejskich. S. Wysocki: Naprężenie i zwisanie przewodników napowietrznych. Drobne wiadomości. — Nr. 14. K. Obrębowicz: Miarkowanie zespolone (centralne) ogrzewań parowych i parowo-wodnych. F. Kucharzewski: Piśmiennictwo techniczne polskie. H. Korwin-Krukowski: Bogactwa kopalne Azji. Próby statystyki paliwa w Rosyi. Architektura. K. J. Miecznikowski: O wapnie hydraulicznem. Ruch budowlany i Rozmaitości. Konkursy. — Nr. 15. Wodociągi i kanalizacja miasta Łodzi. H. W. Tarczyński: Nowy sposób spożytkowania torfu. H. Korwin-Krukowski: Bogactwa kopalne Azji. Architektura. K. J. Miecznikowski: O wapnie hydraulicznem. Ruch budowlany i Rozmaitości. — Nr. 16. M. Thullie: Doświadczenia ze słupami niemieckiego Komitetu dla betonu wzmocnionego. Wodociągi i kanalizacja miasta Łodzi. Architektura. E. Goldberg: Ochrona swojskiego charakteru miast. Ruch budowlany i Rozmaitości. Elektrotechnika. Oświetlenie Moore'a. Nowa metoda próbowania izolacji. Z. Berson: Specyalne słownictwo tramwajowe, używane w tramwajach warszawskich. Nowe książki. Drobne wiadomości. — Nr. 17. H. Korwin-Krukowski: Bogactwa kopalne Azji. Przywóz z zagranicy do państwa rosyjskiego ważniejszych przedmiotów wytwórczości przemysłowej w r. 1910. Architektura. E. Goldberg: Ochrona swojskiego charakteru miast. Ruch budowlany i Rozmaitości. Konkursy. — Nr. 18. J. Krause: Maszyny do motorowej uprawy roli. J. Hofman: Przemysł węglowy w Królestwie Polskiem. Architektura. W. Wróbel: Ustroje do oświetlenia górnego zapomocą płyty szklano-betonowej. Najnowsze wydanie umowy pomiędzy klientem i architektem, przyjętej przez Szwajcarskie Stowarzyszenie inżynierów i architektów. Ruch budowlany i Rozmaitości. — Nr. 19. W. Chrzanowski: Wykorzystanie rozprężenia (ekspansyi) pary u maszyn wyciągowych. J. Hofman: Przemysł węglowy w Królestwie Polskiem. Architektura. E. Goldberg: Ochrona swojskiego charakteru miast. Najnowsze wydanie umowy pomiędzy klientem i architektem, przyjętej przez Szwajcarskie Stowarzyszenie inżynierów i architektów. Ruch budowlany i Rozmaitości. — Nr. 20. O. Nadolski: Kanał spławny Dunaj-Dniestr. J. Hofman: Przemysł węglowy w Królestwie Polskiem. Architektura.

rocznie, dodatek aktywalny 1288 kor., a potem dwa dodatki pięcioletnie po 800 kor. i dwa po 600 kor. Pobory profesora zwyczajnego (VI ranga): stała płaca 6400 kor., dodatek aktywalny 1472 kor., dwa dodatki pięcioletnie po 800 kor., dwa dodatki pięcioletnie po 1000 kor. i jeden dodatek pięcioletni 1200 kor.

Architekt H. P. Nénot i gmach nowej Sorbony w Paryżu. Bibliografia. Ruch budowlany i Rozmaitości. Konkursy. Elektrotechnika. K. Drewnowski: Szkolnictwo elektrotechniczne w Galicyi. VI wszechrosyjski zjazd elektrotechników w Petersburgu. Towarzystwo kolei elektrycznej łódzkiej. Drobne wiadomości. (Z 3-ma tablicami).

Zwykłe rubryki: Wiadomości techniczne i przemysłowe. Z towarzystw technicznych. Kronika bieżąca.

Czasopismo techniczne. Lwów. Nr. 6. Karol Pomianowski: Projekt kanalizacji miasta Lwowa (z tablicą). Tadeusz Gajczak: O niebezpieczeństwie elektryczności. W. B.: Z wystawy prac słuchaczy lwowskiej Politechniki, urządzonej z okazji V-go Zjazdu techników polskich we Lwowie. J. D.: Z wycieczki do Czerlan. — Nr. 7. Kazimierz Drewnowski: O wytwarzanie kwasu azotowego z powietrza sposobem J. Mościckiego. A. W. Krüger: Urządzenie do zmniejszenia tarcia przy zwrotnicach kolejowych. J. D.: Z wycieczki do Czerlan. Konkurs na gmach administracyjny c. k. kolei państwowej we Lwowie i przyznanie nagród (z 3 tablicami). — Nr. 8. Karol Folkierski: Ubezpieczenia brzegów, skarp, grobli i t. p. systemu Décauville. Stefan Władysław Bryła: Systemy dachów więziarowych jako kratownic przestrzenne. Antoni Gończarczyk: Kilka słów o tyczeniu łuków. A. W. Krüger: Zasady kształcenia techników.

Zwykłe rubryki: Sprawozdania z literatury technicznej. Recenzye. Bibliografia. Rozmaitości. Sprawy Towarzystwa. Od Redakcyi.

Tablica wykreślna dźwigarów walcowanych i belek drewnianych dla stropów i balkonów, ułożył Franciszek Ulkowski, Asystent c. k. Szkoły politechnicznej. Wydanie drugie. 1910. Cena 2 korony. Główny skład posiada wydawca inż. Władysław Szaynok w Rzeszowie.

Kto ma do czynienia z projektowaniem stropów, balkonów i t. p. ten uzna zapewne, iż bardzo pożądanym byłby sposób, zapomocą którego możnaby obliczać wymiary dźwigarów i belek, bez przeprowadzenia rachunku, lub wykreślenia. Takim sposobem jest tablica, której tytuł wypisaliśmy powyżej. Na tablicy tej znajdują się odpowiednio wykreślone podziałki, zapomocą których przez proste przyłożenie kalki, opatrzonej krzyżem, utworzonym przez dwie prostopadłe, można dla danych rozpiętości, przy najczęściej przytrafiających się obciążeniach, wynaleść bez przeprowadzania jakiegokolwiek rachunku, albo wykreślenia, odnośne momenty sił zewnętrznych i oporu, jakoteż wymiary dźwigara, lub belki.

Zapomocą tablicy tej można także, w równie prosty sposób obliczyć, jakie obciążenie zdoła unieść dany strop, balkon i t. p.

Do tablicy dodanych jest dziewięć przykłądów, które pouczają wyczerpująco, jak jej można i należy używać.

Tablica ta ze wszech miar zasługuje na poznanie i rozpowszechnienie.

Krakowski Miesięcznik Artystyczny. Nr. 3. zawiera między innymi artykuły: X. Kowalskiego: Z powodu konkursów religijnych Tow. Przyj. Sztuk Piękn. w Krakowie; Dra St. Golińskiego: Na straży błoń krakowskich; Dra H. Kunzeka: Plaga szylców i witrzyn sklepowych i Krakowskie lamenty; nadto szereg spraw bieżących Muzeum Narodowego, T-wa ochrony piękności Krakowa i T-wa Przyjaciół Sztuk Piękn. — Nr. 4. zawiera artykuły: L. Lepszego: Czemu nie lwowski lub warszawski; St. Turczyńskiego: Wystawa »Sztuki«; H. K.: O pomnik Kościuszki; Dra H. Kunzeka:

Krakowskie lamenty; J. Pałasińskiego: W sprawie krytyki urządzeń Muzeum Narodowego i Odkrycie polichromii na Ogrojcu Stwosza; oraz wiadomości bieżące z Muzeum Narodowego, T-wa Ochrony Piękności Krakowa i T-wa Przyjaciół Sztuk Piękn.

Museion. Kraków-Paryż. Nr. 4. zawiera po za poezjami, wśród prac literackich, między innymi artykuły: Teatr francuski w XVII w., Wład. Günthera; Wpływ idei filozoficznych na współczesną twórczość literacką, L. H. Morstina; Antoniego Potockiego: Witold Wojtkiewicz; St. Szreniawa-Rzeckiego: O życiu i sztuce Wojtkiewicza; Adama Grzymały Siedleckiego: Na marginesach »Ozimy«, wreszcie kronikę artystyczną i literacką, a w reprodukcjach: Witolda Wojtkiewicza rysunki i obraz (repr. kolorowa): Śmierć dziewczyny.

KONKURSY.

ROZSTRZYGNIĘCIE KONKURSU NA SZKICE GMA-
CHU ADMINISTRACYJNEGO KOLEI PAŃSTWO-
WEJ WE LWOWIE.

Motywy wyroku:

Projekt 1. — W ogólnem usytuowaniu budynku administracyjnego i mieszkalnego uwzględnił autor wszelkie wymagania zawarte w programie. Użycie trzech podwórz o wymiarach nie zbyt wielkich nie daje dostatecznej ilości światła biurom, położonym w niższych kondygnacjach. Wejście główne i klatka schodowa tamże nie posiadają cechy monumentalności. Inne klatki schodowe umieszczone są za daleko od wejść. W kurytarzach w wielu miejscach brak światła.

W suterrenach miejsce, przeznaczone na skład materiału opałowego, nie posiada odpowiedniego przystępu od ulicy a podwórza nie posiadają od ulicy ani też między sobą należytego połączenia.

W parterze nie uwzględniono w usytuowaniu kasy potrzebnej izolacji od sąsiednich biur, a lokale tejsze są za szczupłe, gdyż powierzchnia wynosi 209 metrów kwadr., zamiast wymaganych 230 metrów kwadr. Biura, należące do jednych i tych samych oddziałów, zanadto rozrzucone po całym budynku, szczególnie oddziału VIII-go.

Na I-szem piętrze: Biuro Dyrektora, ogólna powierzchnia za szczupła, zamiast wymaganej 200 m.² jest 170 m.², nie organiczne usytuowanie sali posiedzeń, a w mieszkaniu Dyrektora brak hudaaru i ustępu dla służby.

Budynek mieszkalny posiada wyzyskanie miejsca dobre i przekształcenie na biura łatwo możliwe, lecz biura skierowane ku szczupłym podwórkom, nie będą należycie oświetlone.

W rozwiązaniu fasad nie opiera się autor na żadnym ze stylów historycznych, budynki nie po-

siadają ani sylwety ujmującej, ani należytego piętna powagi i monumentalności.

Projekt 2. — W ogólnem rozłożeniu ubikacyj projekt ten zastosował się do programu i wypełnił żadaną ilość biur, jednakże przez założenie podwórza od strony sąsiedniej już zabudowanej parceli i zwrócenie do tego wąskiego podwórza ubikacyj biurowych, uniemożliwił przystęp należytego światła i powietrza dla tych lokali. Nadto przez nieforemność łamiących się kurytarzy w niektórych częściach budynku pogorszył należyta wygodną komunikację. W budynku mieszkalnym niezupełnie dobre usytuowanie kurytarzy, które w razie przeinaczenia biura nie mogłyby służyć wygodnie dla komunikacji biurowych. Wprawdzie autor w rzucie poziomym naznaczył połączenie górne budynku administracyjnego z budynkiem mieszkalnym, ale nie zaprojektował i nie zaznaczył połączenia tego, jako rozwiązania architektonicznego w rysunku, przedstawiającym fasady od ul. Zygmuntońskiej.

Fasady budynków, chociaż w ogólnem rozłożeniu mas architektonicznych dobre, ale styl a szczególnie rozwiązanie naroża z wieżą okoloną gankiem wiszącym, nie odpowiada przeznaczeniu budynku.

Projekt 3. — Rozłożenie ogólne rzutu poziomego z czterema podwórzami szczupłymi, do których zwrócono okna biur, nie można zaliczyć do dobrych pomysłów.

Główne wejście z ulicy do budynku administracyjnego z sienią, ściętnioną dwuramiennymi schodami i wąskimi podestami, nieszczęśliwie rozwiązane.

Zresztą ilość ubikacyj dostateczna i odpowiadająca programowi.

Rzut poziomy budynku mieszkalnego nie zupełnie odpowiada programowi, gdyż rozwiązano go z wieloma małymi ubikacjami a nadto z szczupłymi podwórzami, tak że w razie przemiany na biura koszt znaczniejszy, a mało światła do biur umieszczonych od podwórza.

Fasada budynków wprawdzie dobrze w masach ogólnych rozłożona, lecz niema szczególnych zalet estetycznych ani też cechy, odpowiadającej przeznaczeniu budynków.

Projekt 4. (II-ga nagroda). — Projekt ten przedstawiono w dwóch alternatywach, a mianowicie: rzuty poziome wszystkich kondygnacyj w jednej alternatywie nie zastosowano do linii regulacyjnej ulicy Mickiewicza, podanej w planie sytuacyjnym i przyjęto na rogu kąt prosty zamiast ostrego, przez co zmniejszono front od ulicy Zygmuntońskiej, a tylko w jednym rzucie t. j. I-sze piętro przedstawiono alternatywę projektu, zastosowując się do podanej linii regulacyjnej.

W tej I-iej alternatywie przez założenie 2 wielkich dziedzińców stworzono wprawdzie dobre architektoniczne ugrupowanie rzutu poziomego, lecz przez przyjęcie głębokich ubikacyj aż do 6:50 m. oraz przez stworzenie wielu świetlni nie umieszczono w tym budynku administracyjnym do dwudziestu kilku ubikacyj, żądanych w programie. A mianowicie brak: na II-gim piętrze żądanych w programie 15 osi okiennych, na III-cim piętrze brak 3 osi, a na IV-tem piętrze w oddziale VII-mym 5 osi, a nadto brak lokali (4 pokoje z przedpokojem) dla sekcji I-szej konserwacji. Komunikacja kurytarzowa od strony granicy sąsiedniej nieco połamana. Wejście z narożnika dobrze rozwiązane, inne wejścia nieco za podrzędnie traktowane, szczególnie w środku ulicy Zygmuntońskiej do schodów nie zupełnie bezpośrednio.

Rozłożenie lokali kasowych nie odpowiednie i niewygodne, a nadto za szczupłe (brak 50 m.²).

Architektura fasady charakterystyczna i monumentalna unika wszelkich sztucznych środków w grupowaniu mas. Wytknąć należy nie dość konstrukcyjne cofnięcie ściany okiennej frontowej od ulicy Mickiewicza i Zygmuntońskiej i oparcie jej od II-go piętra zwyż na pilastrach, wystających w pokojach w niższych piętrach, a to dla stworzenia miejsca dla trzech ćwierci kolumn od frontu i większego zaakcentowania wyskoków. Jest to rozwiązanie sztuczne, konstrukcyjnie nie usprawiedliwione.

Alternatywa w planie I-go piętra znacznie jaśniejsza i lepsza i być może, gdyby była we wszystkich rzutach przeprowadzona, nie wykazywałaby braków żądanych lokali.

Dom mieszkalny ma wogóle dobrą dyspozycję. Zamiana na biura potrzebowałaby uzupełnienia komunikacji kurytarzowej. Mniej szczęśliwe

połączenie obydwóch budynków przerzuconym mostem o wysokości dwupiętrowej, co robi wrażenie zbyt ciężkiego budynku, wiszącego w powietrzu.

Projekt 5. (III-cia nagroda). — Rzuty poziome pod względem użytkowym dobrze rozłożone, kurytarze stosunkowo jasne, podwórza możliwe wielkie, a więc dla biur stworzono wiele światła i powietrza. Wejście główne od naroża w rozkładzie mas murów w parterze jest inne jak na I-em i II-em piętrze, wskutek czego konstrukcja jest trudniejsza i podraża koszt budowy. W ogólności naroże to wymaga lepszego przestudowania, gdyż nie tylko wewnętrzny układ, ale i zewnętrzne uformowanie nie architektoniczne o słabych podstawach i stosunkach kolumn, sięgających od podłogi parteru przez 4 piętra bez należytego ustosunkowania grubości do ich wysokości. Zaokrąglenie budynków przy ul. Bocznej uważać potrzeba za mniej szczęśliwe rozwiązanie, zwłaszcza, że budynek B cofnięto o 3 metry od linii regulacyjnej ulicy Zygmuntońskiej. W fasadzie rozwiązanie mas i dachów jest dosyć szczęśliwie rozwiązane, lecz w szczegółach nie umiejętnie.

Projekt 6. — Układ rzutu poziomego nie umiejętnie przeprowadzony, jak również fasady budynków nie przedstawiają żadnych zalet.

Projekt 7. (I-sza nagroda). — Całość projektu przedstawia się jako pracowicie i umiejętnie pod względem użytkowym i architektonicznym wykonana. Rzuty poziome w swoim rozkładzie jasno i z uwzględnieniem wszelkiej wygody przeprowadzone, a ilość ubikacyj, ich układ między sobą oraz rozmieszczenie wejść od ulicy i klatek schodowych, stosownie do potrzeb tego budynku zaprojektowano. Jedynie część środkowa rozkładu ma pewne wady w ułożeniu biur do nie nazbyt dużego podwórza i z nieregularnie wysuniętymi ubikacjami do podwórz głównych nadaje kształt temuż nieforemny. Zresztą rozkład budynku A i B jest bez kardynalnych wad. Fasady budynków przedłożone w dwóch alternatywach, wprawdzie architektonicznie dobrze pojęte, jednakże w pierwszej alternatywie, zastosowanej do rzutów poziomych, rozwiązanie naroża za nikłe, w stosunku do innych części budynku, a cała fasada posiada za mało świeżości w kompozycji, w drugiej zaś alternatywie rozwiązanie naroża przesadnie skomponowane, jednakże całość fasady posiada wiele oryginalności z użyciem motywów swojskich.

Wobec tego żadna z tych alternatyw nie może być zalecona do ścisłego wykonania.

W ogólności wybija się ten projekt od innych współzawodniczących na pierwszy plan.

Po powyższej ocenie przystąpiono najpierw do wyeliminowania projektów, któreby z powodu nie

zastosowania się do warunków konkursowych należało wykluczyć.

W tym względzie architekt Rawski postawił wniosek, by projekt liczbą 4 wykluczonym został, a to z powodu, że nie wypełnił najważniejszych warunków konkursowych tj. a) »brak w nim żądanych w programie pomieszczeń« i b) »nie zachował wymiarów placu budowlanego«, odchylając się jednym bokiem od linii regulacyjnej, przez co wymiar placu budowlanego zmniejszył, a dając tylko w jednym rzucie poziomym właściwe zachowanie linii regulacyjnej, nie okazał w innych rzutach rozkładu i umieszczenia w tej zmianie placu.

Wniosek ten po przeprowadzonej dyskusji nie otrzymał większości głosów, gdyż głosowało za nim tylko dwóch panów sędziów. Później p. Rawski prosił o uwidocznienie tego zastrzeżenia w protokole.

Następnie w dniach 2 i 3 kwietnia odbyły się posiedzenia sądu konkursowego celem rozpatrzenia trzech projektów, przedstawionych stosownie do powyższej uchwały do ściślejszego konkursu, przyczem w miejsce prof. Odrzywolskiego z Krakowa, który przybyć nie mógł, jako sędzia z ramienia krak. Koła architektów funkcyjował p. radca Tadeusz Stryjeński.

Przeprowadzono szczegółową dyskusję nad wszystkimi planami, a radca budownictwa Tadeusz Stryjeński stawia następujący wniosek:

Jury jest zdania, że zaproszeni architekci do ściślejszego konkursu wywiązali się różnie ze swego zadania, lecz żaden projekt do wykonania nie nadaje się, a to z następujących powodów: Panowie Zawiejski i Bandurski, (plan l. 7) poprawili swój projekt w znacznej mierze. Rzut odpowiada celowi, dobrze opracowany, praktyczny, może służyć za podstawę do wykonania planów budowy; fasady jednak nie opracowane. Fasada od ogrodu wprawdzie malownicza, lecz zanadto pretensjonalna, fasada zaś od ulicy Zygmuntońskiej źle w masach rozłożona i niejednolita. — Panowie Zacharjewicz i S-ka (plan l. 4) wprawdzie poprawili swój projekt, jednak nie w tej mierze, by nadawał się do wykonania. Wejście do głównej klatki schodowej za mało monumentalne, ciasne, kurytarze ciemne, za wiele świetlni i źle rozłożone, sala konferencyjna za mała. Kasa nieszczęśliwie umieszczona. Fasada nie bez zalet, monumentalna, lecz za mało ożywiona, monotonna. — Panowie Richtmann i Ulejski, plan l. 5 za mało ulepszyli tak co do rzutów, jak i fasady. — Wniosek p. Stryjeńskiego przyjęto jednogłośnie.

Członkowie Jury po skończonym posiedzeniu rozpatrzyli na zaproszenie p. radcy dworu Stanisława Rybickiego, jako prywatni jego doradcy nadesłany poza konkursem projekt p. Zbignie-

wa Lewińskiego. Uznają rzut jako niezły, ale wymagający opracowania na podstawie rzutów projektu l. 7 i l. 4. Fasadę za bardzo dobrą, dobrze w masach rozłożoną, malowniczą, monumentalną, wymagającą jednak opracowania w tym kierunku, by ryzality doprowadzić do jednolitości z ryzalitem środkowym, przedstawionym w szczególności i by związać wieżę narożnikową w całość z budynkiem.

W myśl tych wywodów członkowie Jury są zdania, że projekt ten może być użyty za podstawę do wypracowania projektu do wykonania budowy.

ROZSTRZYGNIĘCIE KONKURSU NA PLAKIETĘ Z MADONNĄ.

Dnia 9 maja zebrał się sąd konkursowy Tow. Przyjaciół Sztuk Pięknych w Krakowie pod przewodnictwem dyrektora Dra F. Kopery, złożony z pp.: Jana Bukowskiego, ks. Gerarda Kowalskiego, prof. Konstantego Laszczki, radcy budown. Sławomira Odrzywolskiego, Piotra Stachiewicza, Jana Szczepkowskiego i ks. prałata Czesława Wądołnego. — Sąd konkursowy jednomyślnie uchwalił przyznać I-szą nagrodę w kwocie 600 koron plakiecie Nr. 4, opatrzonej godłem »Madonna II«. II-gą nagrodę w kwocie 400 koron przyznał plakiecie Nr. 11, z godłem »Lux«, a mianowicie sześciu głosami przeciw dwom, które padły na nr. 13. Po otwarciu kopert okazało się, że autorem pierwszej plakiety jest Dr. Henryk Kuzek, zaś drugiej Włodzimierz Konieczny. Następnie sąd konkursowy orzekł, że ze względu na cenne zalety artystyczne zasługują na szczególniejsze odznaczenie plakiety Nr. 8 z godłem »Sarmata«, Nr. 3 z godłem »Ariel«, Nr. 13 z godłem »Matka« Nr. 9 z godłem »Marya«; sąd zatem prosi na tej drodze nieznanym sobie artystów, by pozwolili ogłosić swoje nazwiska i przeznaczyci swe dzieła na wystawę kościelną.

ROZSTRZYGNIĘCIE KONKURSU NA PRZEBUDOWĘ DOMU NA FILIĘ BANKU PRZEMYSŁOWEGO.

Wynik sądu podaliśmy w zeszycie 3-im »Architekta«. Motywy wyroku następujące:

Sąd konkursowy skonstatował, że wszystkie prace poddane ściślejszej ocenie mają rzuty poziome mniej więcej do siebie podobne. Przeważającym był wzgląd na fasadę domu zgodną z charakterem Rynku krakowskiego. W tej mierze zadaniu odpowiedziały najlepiej prace oznaczone l. 1 i 7.

Autor pracy pod l. 7 projektuje wnętrze w sposób dla celów Banku odpowiedni a pozostawia obecny wygląd domu niemal bez zmiany; ogranicza się do zrzucenia sklepowych wystaw i wyłożenia parteru kamieniem. Pewne dodatki w górnej części domu są niekonieczne i nie wolne od usterek.

Praca oznaczona l. 1 rozwiązuje nową fasadę domu w sposób wysoce artystyczny i w tym kierunku przerasta wszystkie projekty. Jednakże autor, usiłując odtworzyć formy dla budownictwa w Polsce charakterystyczne, archaizuje tak łądząco, że łatwo mógłby wprowadzić w błąd w przyszłość, co do czasu przebudowy domu.

W głosowaniu przyznał sąd konkursowy I-szą nagrodę w kwocie 1000 koron pracy pod l. 7, (wynik głosowania: praca l. 7: 3 głosy, praca l. 1: dwa głosy), a II-gą nagrodę w kwocie 500 kor. pracy pod l. 1 (wynik głosowania: praca l. 1: 3 głosy, praca l. 13, 2 głosy).

II-GI KONKURS TOWARZYSTWA PRZYJACIÓŁ SZTUK PIĘKNYCH W POZNANIU.

Towarzystwo Przyjaciół Sztuk Pięknych w Poznaniu rozpisuje konkurs dla artystów polskich, urodzonych lub zamieszkałych w zaborze pruskim na następujących warunkach:

1) Przedmiotem konkursu jest szkic do obrazu ołtarzowego, który ewentualnie przeznaczony się do wielkiego ołtarza w nowo wybudowanym kościele św. Trójcy w Bydgoszczy.

2) Obraz ma przedstawiać świętą Trójcę. Kompozycję należy zastosować do architektury ołtarza, którego rysunek i rozmiary można przejrzeć w sekretaryacie Tow. Przyjaciół Sztuk Pięknych w Poznaniu, przy ul. Bismarcka 8.

Na żądanie wysła sekretaryat fotografię rysunku za opłatą kaucyi w wysokości 3 mk., pobraną z góry. Wymienioną kaucyę zwraca się artystom, biorącym udział w konkursie.

3) Ołtarz będzie w jasnych tonach. Szkic olejny należy wykonać w skali 1:5; do szkicu wymaga się dodatkowo olejnego studium głowy w naturalnej wielkości.

4) Nagrody wyznaczone są dwie: 300 i 200 mk. Sąd konkursowy zastrzega się, że pierwszej nagrody nie udzieli, jeżeli żadnej z nadesłanych prac nie uzna za odpowiednią.

5) Termin nadsyłania prac upływa z dniem 1 września, dla autorów zamiejscowych 5 września. Do przesyłki dołączyć należy kwit pocztowy jako dowód nadania.

6) Prace konkursowe przysyłać należy w zapieczętowanym opakowaniu pod adresem Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych w Poznaniu przy ul. Bismarcka 8. Szkice winny być zaopatrzone pseudonimem lub godłem autora. Toż samo godło wypisać należy na dołączonej, zapieczętowanej kopercie, zawierającej nazwisko i dokładny adres autora. Prace podpisane otwarcie nazwiskiem lub inicjałami autora do konkursu przyjęte nie będą.

7) Wynik konkursu ogłosi się około 15 września 1911 roku.

8) Prace nagrodzone są własnością Towarzystwa, które te same ma prawo publikacji.

9) Do sądu konkursowego należą pp.: Dr. Kolszewski z Poznania, Fr. hr. Kwilecki z Dobrojewy, ks. prałat Laubitz z Inowrocławia, Władysław Marcinkowski, Rogier Sławski, Kazimierz Ulatowski i Michał Wywiórski, a w zastępstwie Dr. Maryan Seyda.

KONKURSY KOŚCIELNE W WARSZAWIE.

Komitet odnowy kościoła N. P. Maryi na Nowem mieście w Warszawie — za pośrednictwem Tow. Opieki nad zabytkami przeszłości w Warszawie ogłosił dla artystów polskich następujące konkursy:

1. Na polichromię prezbiterium kościoła N. P. Maryi na Nowem mieście w Warszawie.
2. Na wielki ołtarz w temże prezbiterium.
3. Na monstrancję.

Nagrody i termin patrz w tabeli konkursów. Sąd konkursowy stanowią pp.: ks. prałat Z. Skarzyński, hr. R. Łubiński i Wł. Powichrowski; Jul. Herman, wiceprezes Tow. Zachęty; Kaz. Broniewski, P. Krasnodębski, Ign. Pieńkowski — artyści; Wł. Marconi, Stef. Kozłowski i T. Wiśniowski — architekci (dla konkursu na monstrancję z udziałem p. Feliksa Łopieńskiego). — Bliższe warunki w Towarzystwie Opieki nad zabytkami przeszłości w Warszawie (Nowy Świat 41).

KONKURS NA PROJEKT KONFESYONAŁU.

Miejskie Muzeum techniczno-przemysłowe w Krakowie rozpisuje przy sposobności odbyć się mającej »Wystawy sztuki kościelnej« w Krakowie w r. 1911 i po porozumieniu się z Komitetem tej Wystawy konkurs.

A) na projekt konfesyonału.

B) na wykonanie konfesyonału.

A) Konkurs na projekt konfesyonału.

Warunki:

1) Podłoga konfesyonału ma być około 30 cm. podniesiona nad posadzkę kościoła.

2) Miejsce dla spowiednika około 0'80—1'10 m. głębokie — w niem siedzenie około od 0'48—0'80 m., 2 oparcia na ręce o szerokości przynajmniej 0'12 m. lekko wycięte, tak skonstruowane, aby przesunięcie głowy do strony spowiadającego się odbywać się mogło wygodnie.

Oparcia te mają być tak zaprojektowane, aby możliwe było podnoszenie i obniżanie ich najmniej o 0'10 m.

3) Wejście do konfesyonału (bramka) ma służyć dla spowiednika równocześnie za klęcznik z pulpem do położenia książki i ze stopniem odpowiednio nachylnym do klękania.

4) Z boku konfesyonału mają być kratki z drzewa twardego, wymiar około 0'25—0'45 m. wysokości o dowolnym rysunku, jednak takie, by nie utrudniały swobody rozmowy.

5) Zakrycie spowiednika będącego w konfesyonalu nie jest konieczne, może być zastąpione materyą.

6) Konfesyonał ma być od góry zamknięty.

7) Spowiadający się winien być od strony publiczności zasłonięty stałym przedziałem (stałą ścianką) a miejsce to wystarczać ma tylko na jedną osobę. W miejscu tem niewielki klęcznik i oparcie dla rąk, tak zaprojektowane, by nie przeszkadzało spowiadającemu się przy nachyleniu się do kratki.

8) Konfesyonał ma być jako model stołarski, kompozycją przedewszystkiem wyrażającą cel do jakiego służy a więc powinien być o ile możności w formach prostych, ornamentach płaskich.

9) Gatunek drzewa, sposób wykończenia ma być oznaczony.

Uwaga: W celu umożliwienia kapłanowi słuchania spowiedzi także w pozycji stojącej przewidzieć należy: a) część podłogi pod siedzeniem zagłębioną o 0'30 m., b) siedzenie ruchome.

10) Wymaga się zupełnie dokładnego rysunku, planów — widoku i przekrojów w skali 1:10 oraz jednego szczegółu dowolnie narysowanego w naturalnej wielkości.

Celem niniejszego konkursu jest uzyskanie pomysłu na konfesyonał wzorowo odpowiadający swemu przeznaczeniu, piękny i szlachetny w pro-

porcyach i formach, nie powtarzający banalnie form już znanych.

Nagroda za pierwszy najlepszy projekt 500 kor. oraz 2 odznaczenia w formie listów pochwalnych.

Termin nadsyłania prac z godłami i nazwiskami w zamkniętych kopertach dnia 1 lipca 1911.

B) Konkurs na wykonanie konfesjonau, wedle nagrodzonego projektu.

Za najlepsze wykonanie w naturalnej wielkości nagrodzonego projektu ogłasza Dyrekcja Miejskiego Muzeum techniczno-przemysłowego nagrodę 500 kor.

Model ten zostaje własnością wykonawcy, jednakowoż musi on zezwolić na wystawienie na Wystawie sztuki kościelnej przez czas jej trwania w Towarzystwie Sztuk Pięknych w roku 1911.

Model będzie zalecony przez Komitet Wystawy do sprzedaży. Dwa następne najlepiej wykonane konfesjonau będą odznaczone we formie listów pochwalnych, będą wystawione również na Wystawie sztuki kościelnej w Towarzystwie Sztuk Pięknych w Krakowie w r. 1911 i zalecone do sprzedaży. Wykonawca musi zezwolić na pozostawienie ich na wystawie aż do zamknięcia jej.

Sąd w obu konkursach składa się z Dyrektora Muzeum techniczno-przemysłowego, artysty przez Muzeum zaproszonego tudzież inżyniera Muzeum, następnie z trzech delegatów Komitetu Wystawy kościelnej, między nimi przewodniczący Komitetu, delegata Towarzystwa Polskiej Sztuki Stosowanej i dwóch stolarzy zaproszonych przez Dyrekcję Miejskiego Muzeum techniczno-przemysłowego. Przewodniczący Dyrektor Muzeum z głosem decydującym w razie równości głosów.

TABELA OGŁOSZONYCH KONKURSÓW.

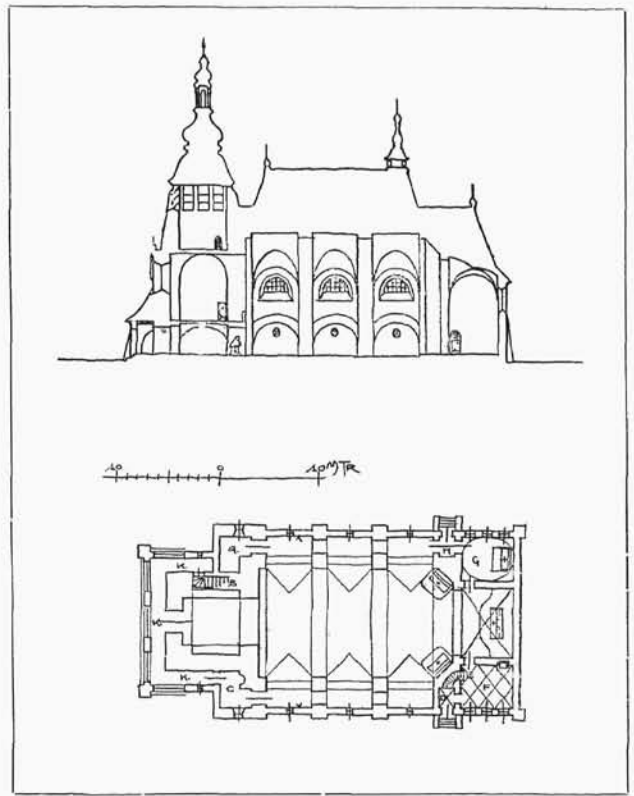
Rozpisuje	Zadanie	Termin	Nagrody	Odnosiniki
Tow. Zachęty Sztuk Piękn. w Warszawie	Plakat dla firmy J. A. Krauze	1 czerwca 1911 r.	200 i 75 rubli	»Architekt« zesz. 3, r. 1911
Dyrekcja Towarzystwa Przyjaciół Szt. Piękn. w Krakowie	Akwaforta	15 czerwca 1911 r.	500, 300 i 200 kor.	»Architekt« zesz. 3, r. 1911
Miejskie Muzeum Tech.-Przemysłowe w Krakowie.	Projekt konfesjonau	1 lipca 1911 r.	500 kor. i dwa listy pochwalne	patrz wyżej »konkursy«
Dyrekcja Towarzystwa Przyjaciół Szt. Piękn. w Krakowie	Obraz ołtarzowy Serca Jezusowego	15 października 1911 r.	1000 i 250 kor.	»Architekt« zesz. 1, r. 1911
Dyrekcja Towarzystwa Przyjaciół Szt. Piękn. w Krakowie	Posąg Najświętszej Panny »Immaculata«	15 października 1911 r.	1000 i 250 kor.	»Architekt« zesz. 1, r. 1911
Dyrekcja Towarzystwa Przyjaciół Szt. Piękn. w Krakowie	Religijny obraz ścienny na temat dowolny	15 października 1911 r.	400 kor.	»Architekt« zesz. 1, r. 1911

Treść zeszytu: Redakcja: Architektura miasta, a Urząd Budownictwa. — Adolf Szyszko-Bohusz: O znaczeniu tradycyi w architekturze dzisiejszej. Jerzy Warchałowski: Z powodu konkursu na przebudowę domu w Rynku na Filię Banku Przemysłowego w Krakowie. Ks. Wł. Górzyński: Ruch w sztuce kościelnej. Kronika. Piśmiennictwo. Konkursy. — Tabl. 11: Zdzisław Mąceński, Artur Gurney — projekty konkursowe na kościół w Mąkoszynie. — Tabl. 12: Zdzisław Kalinowski, Łucjusz Michałowski — projekty konkursowe na kościół w Mąkoszynie. — Tabl. 13: Franciszek Polkowski, Alfons Bogusławski i Franciszek Morawski — projekty konkursowe na kościół w Mąkoszynie. — Tabl. 14: Rajmud Meus i Bronisław Górski — projekt konkursowy przebudowy domu w Rynku na Filię Banku przemysłowego w Krakowie. — Tabl. 15 i 16: Adolf Szyszko-Bohusz — projekt konkursowy przebudowy domu w Rynku na Filię Banku Przemysłowego w Krakowie.

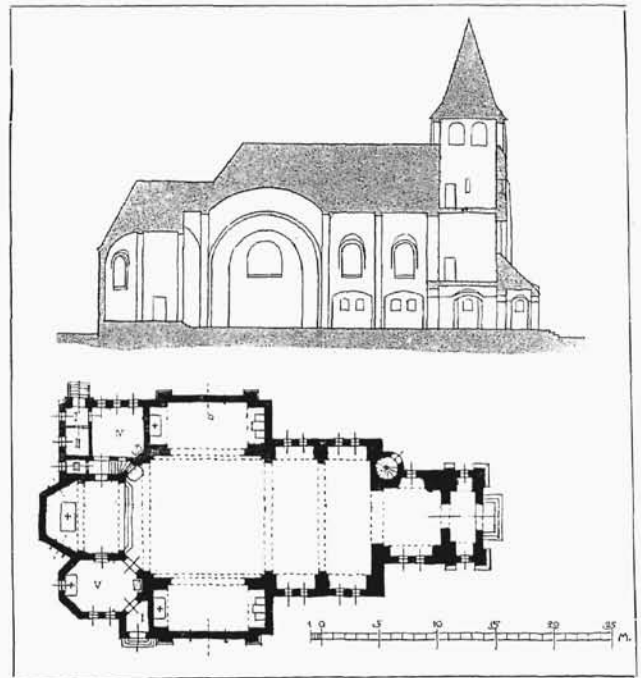
REDAKTOR: JERZY WARCHAŁOWSKI.

KOMITET REDAKCYJNY: WŁADYSŁAW EKIELSKI, WACŁAW KRZYŻANOWSKI, FRANCISZEK MACZYŃSKI, TADEUSZ STRYJEŃSKI, LUDWIK WOJTYCZKO, KAZIMIERZ WYCZYŃSKI.

Nakładem Towarzystwa Technicznego w Krakowie. — Odbito w drukarni Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie.



ZDZISŁAW MACZEŃSKI. WARSZAWA. — PROJEKT KOŚCIOŁA W MAKOSZYŃIE (POW. NIEZAWSKI, KRÓLESTWO POLSKIE). — Z XXIX KONKURSU, OGŁOSZONEGO PRZEZ KOŁO ARCHITEKTÓW W WARSZAWIE. — I NAGRODA.

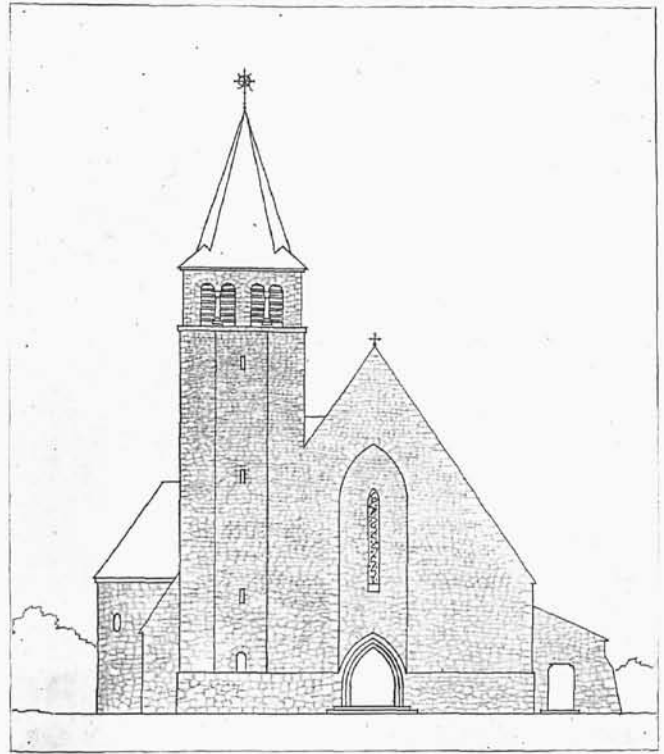
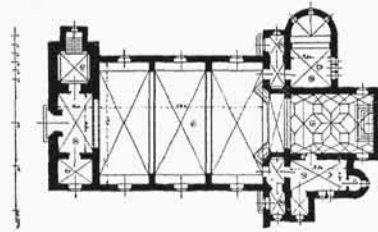


ARTUR GURNEY. WARSZAWA. — PROJEKT KOŚCIOŁA WE WSI MAKOSZYŃIE (POW. NIEZAWSKI, KRÓLESTWO POLSKIE). — Z XXIX KONKURSU, OGŁOSZONEGO PRZEZ KOŁO ARCHITEKTÓW W WARSZAWIE. — II NAGRODA.

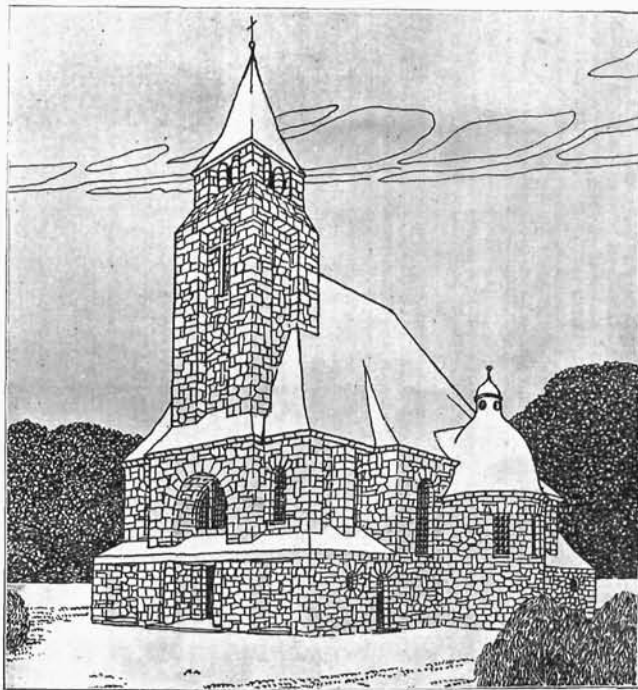




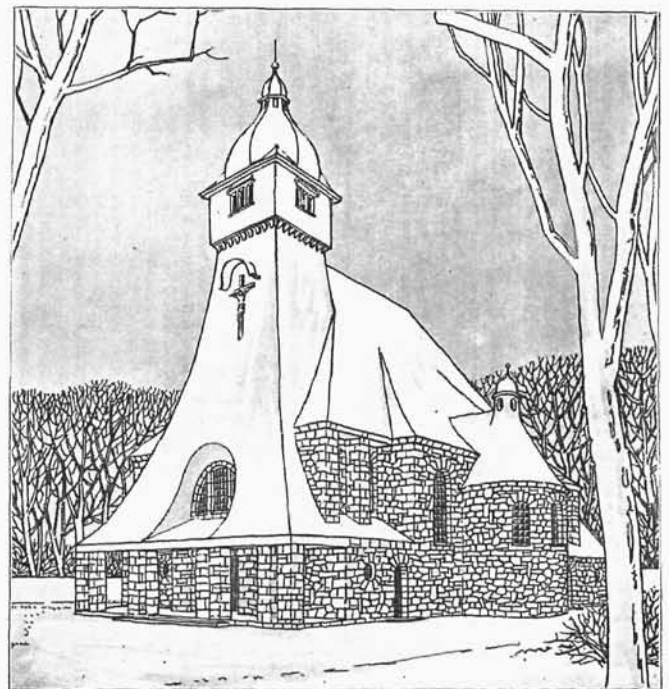
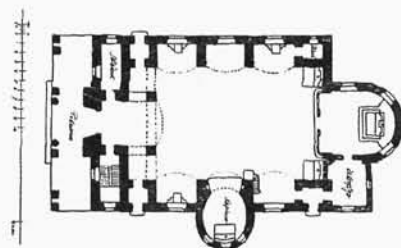
ZDZISŁAW KALINOWSKI.
WARSZAWA.



PROJEKT KOŚCIOŁA W MAKO SZYNIE. Z XXIX
KONKURSU KOŁA ARCH. W WARSZAWIE.

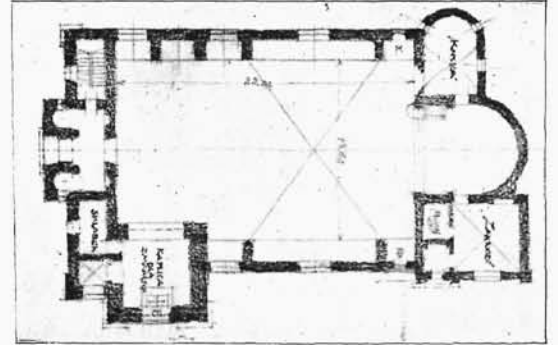
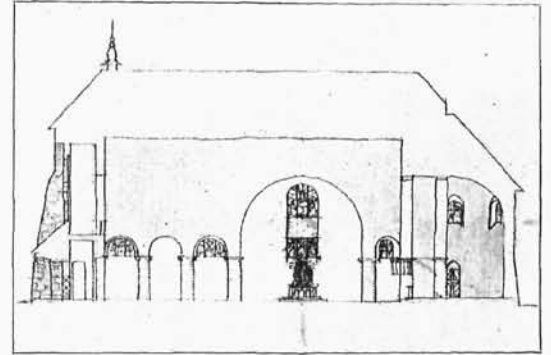
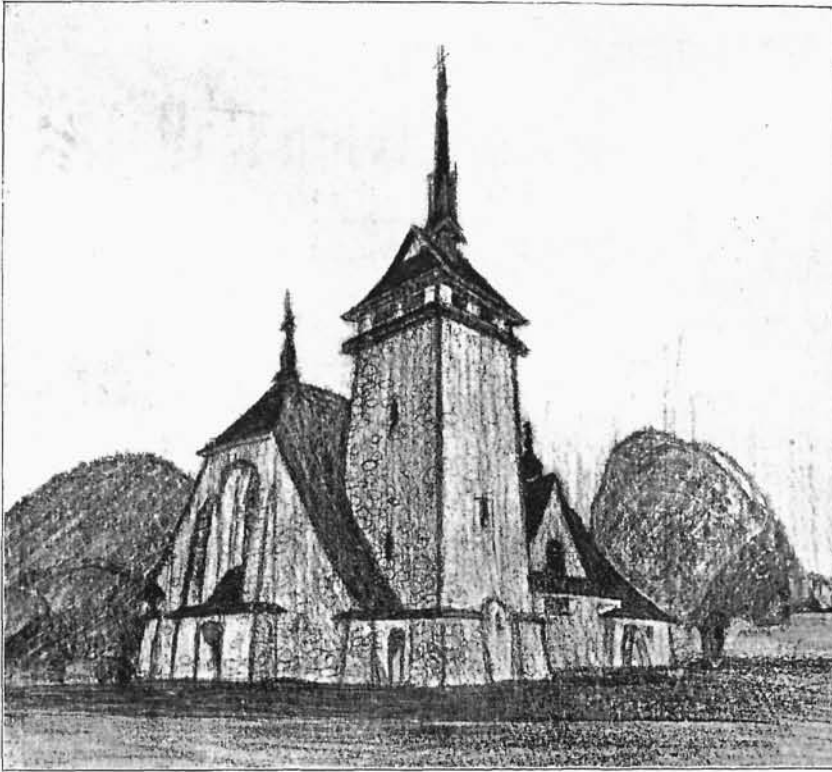


ŁUCJUSZ MICHAŁOWSKI. — POZNAŃ.
PROJEKT KOŚCIOŁA W MAKO SZYNIE.

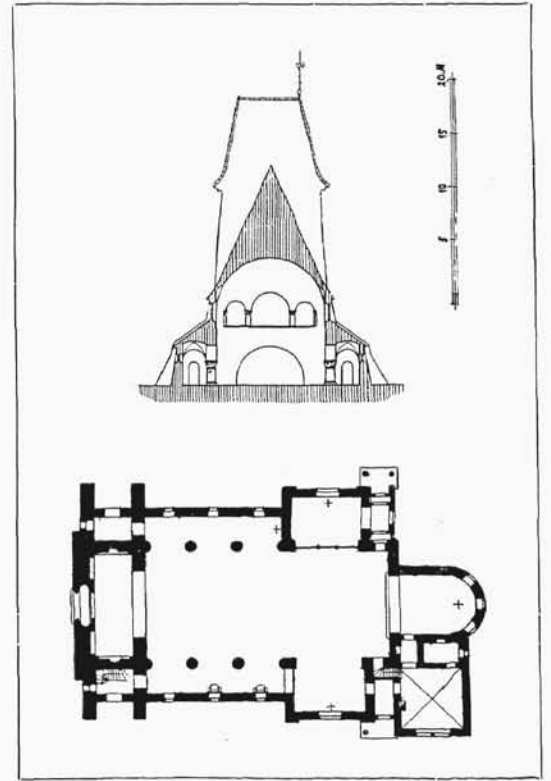
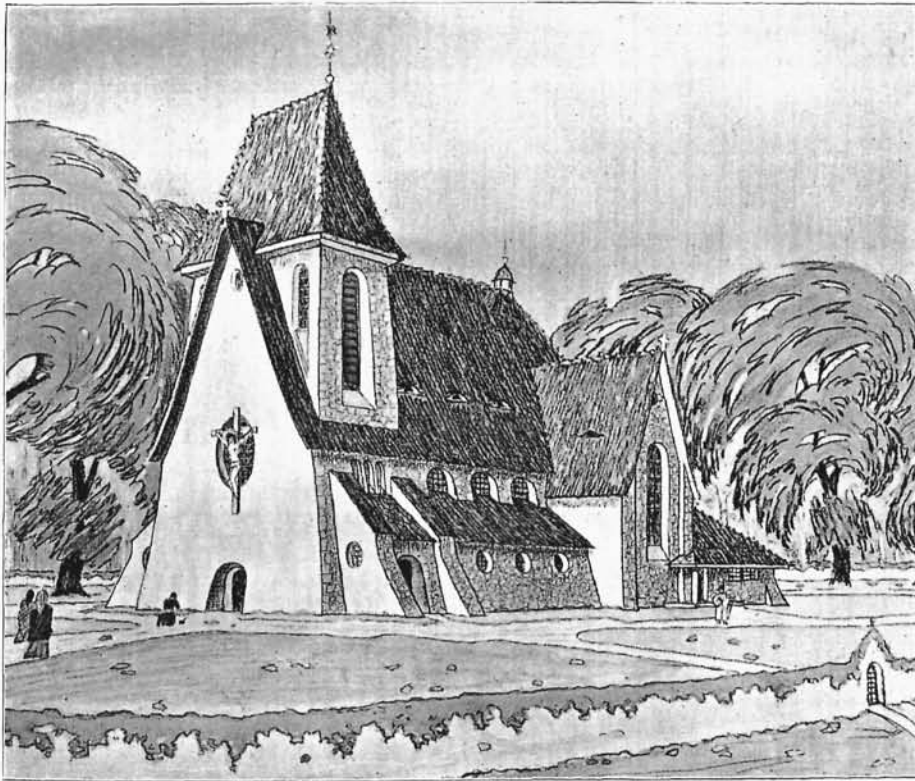


Z XXIX KONKURSU, OGŁOSZONEGO
PRZEZ KOŁO ARCH. W WARSZAWIE.





FRANCISZEK KRZYWDA-POLKOWSKI. WARSZAWA. PROJEKT KONKURSOWY KOŚCIOŁA W MAKO SZYNIE. (POWIAT NIE SZAWSKI).

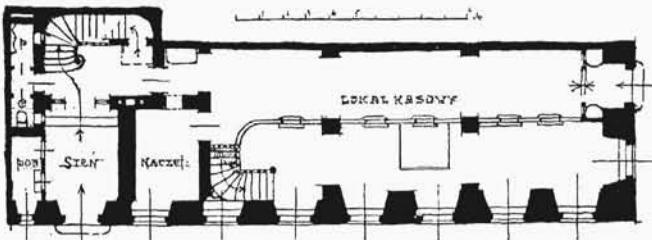
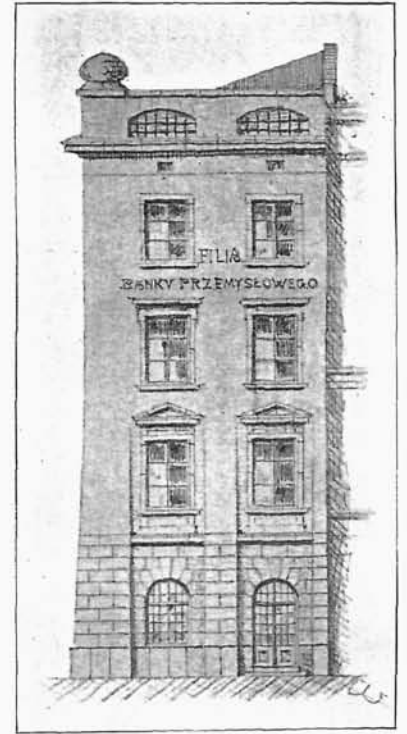
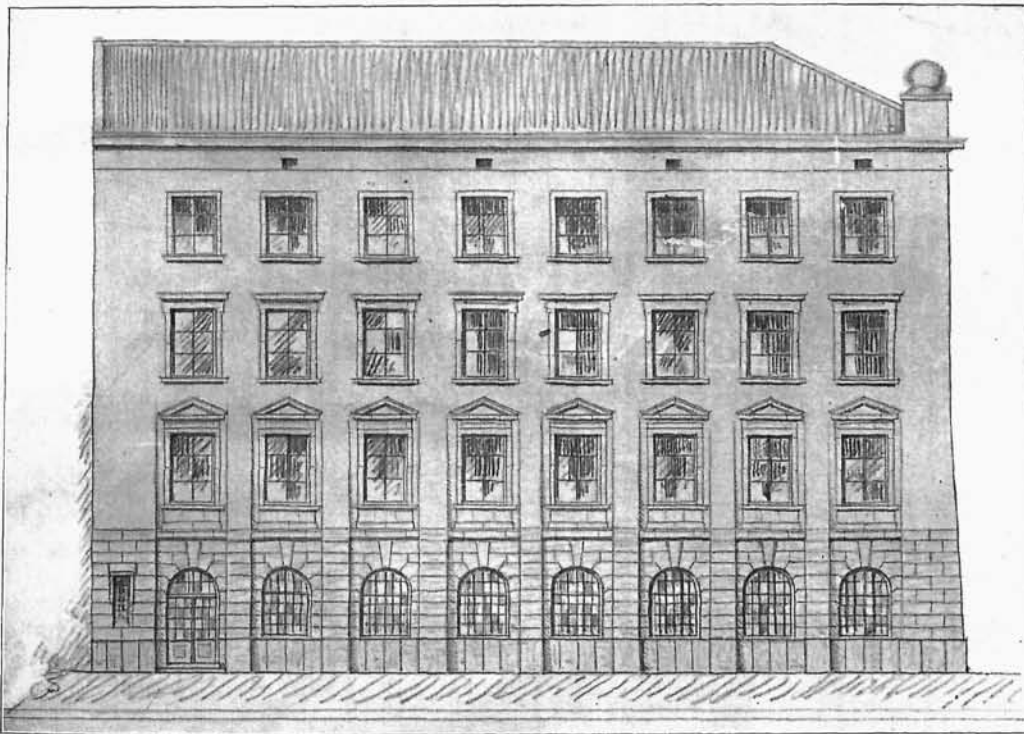


ALFONS BOGUSŁAWSKI I FRANCISZEK MORAWSKI. CZĘSTOCHOWA. — PROJEKT KONKURSOWY KOŚCIOŁA W MAKO SZYNIE.





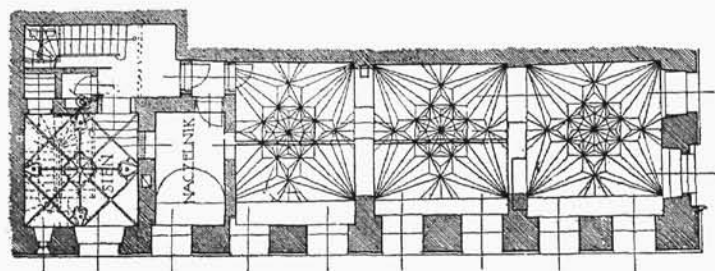
MEUS I GÓRSKI. PROJEKT PRZEBUDOWY. (PATRZ ARTYKUŁ). STAN OBECNY KAMIENICY, ZAKUPIONEJ NA FILIĘ BANKU PRZEM.

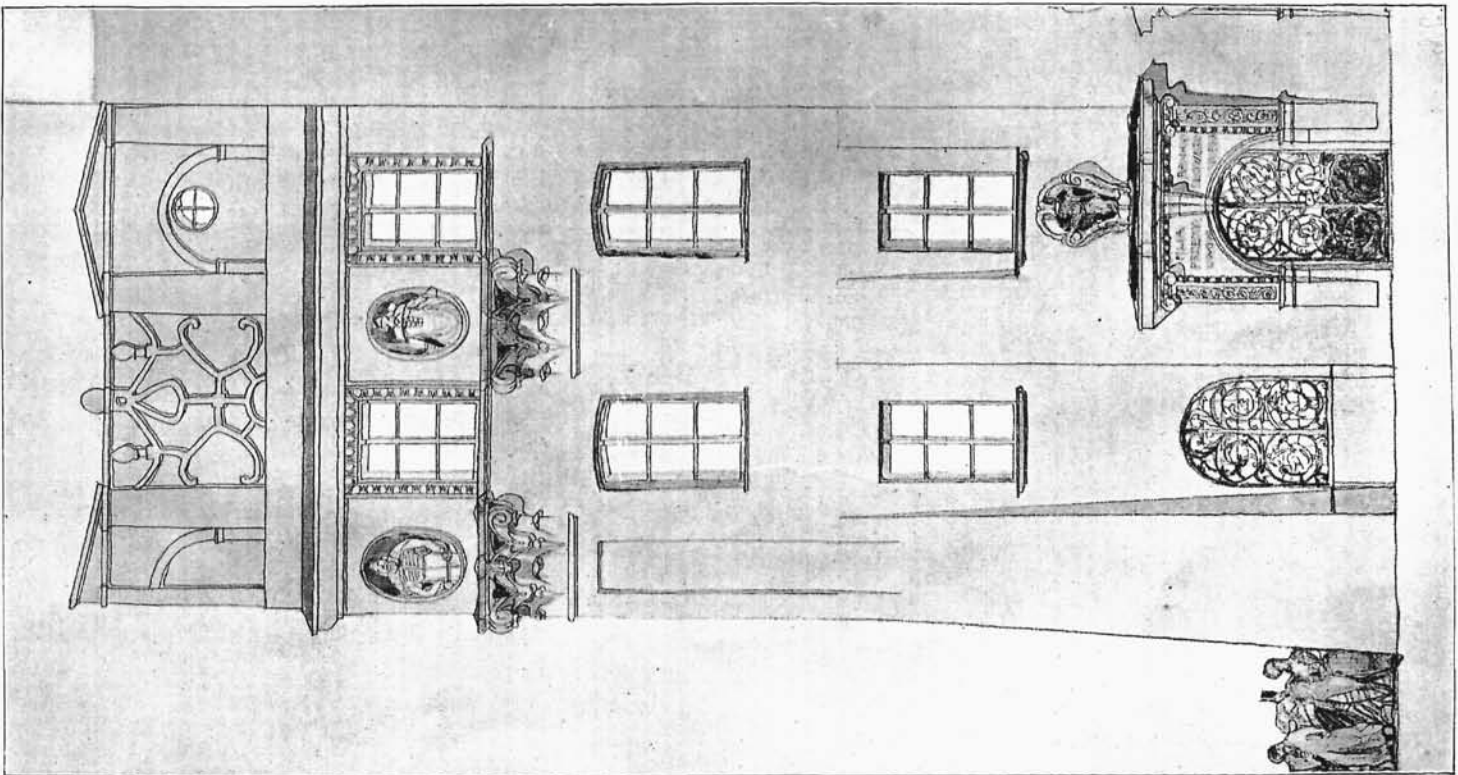
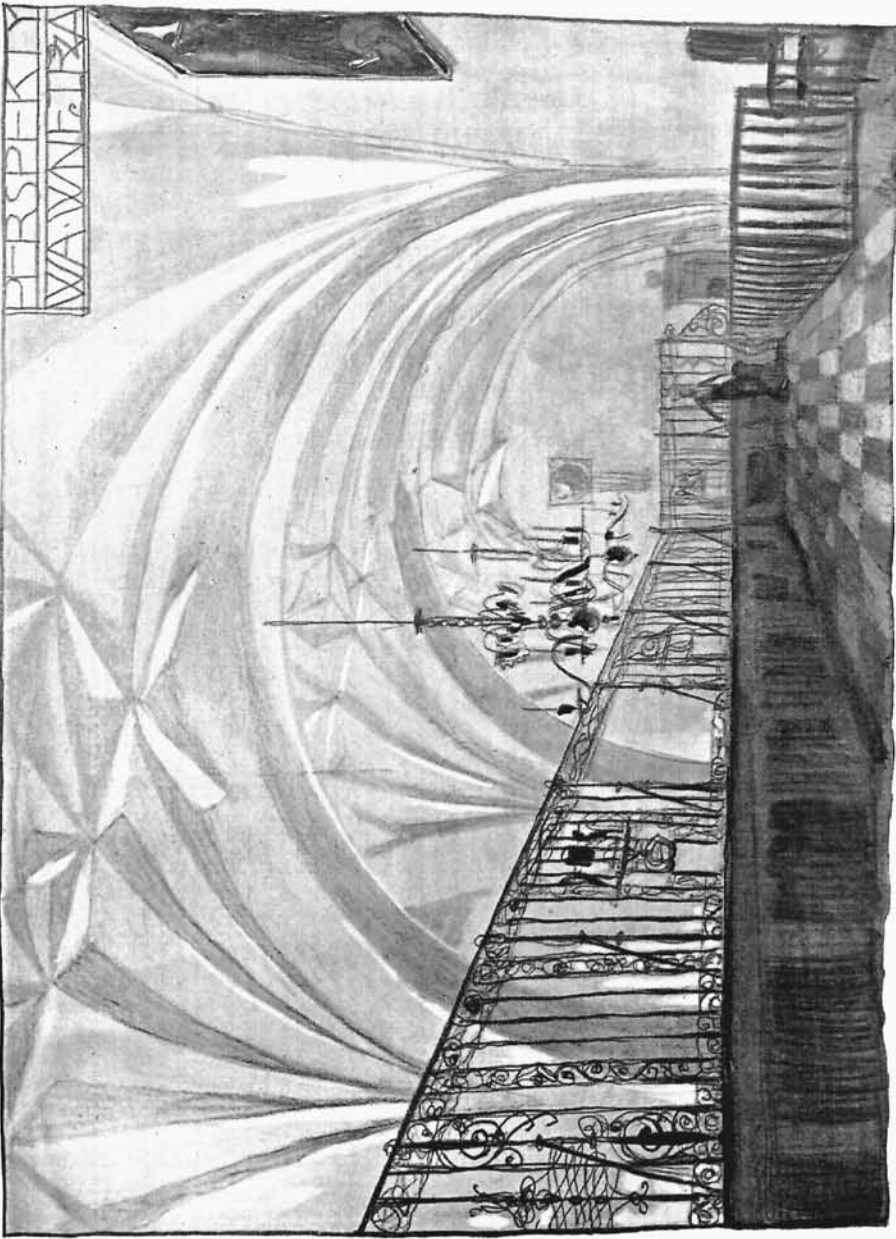


RAJMUND MEUS I BRONISŁAW GÓRSKI. KRAKÓW. PROJEKT PRZEBUDOWY DOMU W RYNKU (RÓG SZEWSKIEJ) W KRAKOWIE NA FILIĘ BANKU PRZEMYSŁOWEGO. — Z KONKURSU OGŁOSZONEGO ZA POŚREDNICTWEM TOW. OCHRONY PIĘKNOŚCI KRAKOWA. — NAGRODA I.



ADOLF SZYSZKO-BOHUSZ. KRAKÓW. PROJEKT PRZEBUDOWY DOMU W RYNKU (RÓG SZEWSKIEJ) W KRAKOWIE
 NA FILIĘ BANKU PRZEMYSŁOWEGO. — Z KONKURSU, OGŁOSZONEGO ZA POŚREDNICTWEM TOWARZYSTWA
 OCHRONY PIĘKNOŚCI KRAKOWA. — NAGRODA II.





XII 4—5. 16.

ADOLF SZYSZKO-BOHUSZ. KRAKÓW. PROJEKT PRZEGRUDOWY DOMU W RYNKU (RÓG UL. SZEWSKIEJ) W KRAKOWIE NA FILIĘ BANKU PRZEMYSŁOWEGO. — Z KONKURSU OGŁOSZONEGO ZA POSREDNICTWEM TOWARZYSTWA OCHRONY PIĘKNOŚCI KRAKOWA. FASADA OD RYNKU I WNEŹRZE PARTERU. — NAGR. II.